No. 219 — VIII rocznik. — 1866

Czwartek, 27 września 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8, Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych,
egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. fen.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 srr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Płoński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 października rb.** w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

Pana **Antoniego Hose**, w Bazarze,
„ **Jakóba Appla**, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache**, ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego**, ulica Wrocławska No 9,
„ **H. Reyznera**, ul. Wodna i róg Garbar No 15,
„ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No 13,
Pana **H. Kirsten**, ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin**, ulica Szewska No 1,
„ **Ernesta Maiade**, ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch**, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis**, małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender**, plac Wilhelmowski No. 6.

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub téż u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Na całą Szwajcaryą przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bêle). — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10. — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAŃ, 26 września.

Zwycięztwo hr. Bismarcka w izbie poselskiéj w sprawie pożyczki należy uważać jako wynik naturalny tryumfów, odniesionych przez tegoż ministra w ostatnich latach na polu polityki zagranicznéj. Opozycya przeciw rządowi, który Prusy wyniósł do potęgi, o jakiéj nawet przed rozpoczęciem wojny marzyć nie śmiano w Berlinie, byłaby dziś w istocie anomalią. To téż prócz szczupłéj liczby głosów wszystkie oświadczyły się w izbie za udzieleniem żądanéj pożyczki. Jak nam donoszą, będzie sejm jutro lub pojutrze odroczony, w skutek czego wszelkie komisye pozostaną w przyszłéj kadencyi w dotychczasowym składzie. — Hr. Bismarck wyjechał wczoraj wieczorem na Pomorze, by w wiejskiém ustroniu wypocząć i wzmocnić nadwerężone pracą zdrowie.

Niechęć i naprężenie stosunków pomiędzy dworami wiedeńskim a berlińskim nieustają, mimo zawiązania z obu stron stosunków dyplomatycznych. Nordd. Allg. Ztg wyjmuje z dzienników wiedeńskich opis bankietu, danego przez króla Hanowerskiego deputacyi, która mu z kraju przywiozła adres wierności 264,000 podpisów opatrzony. Król wyraził nadzieję, że Bóg przywróci znowu dynastyi Welfów utracone dziś państwo. Jeden z biesiadników, Hanowerczyk, lecz rotmistrz w armii austryackiéj, wzniósł zdrowie na cześć Austryi, która daje przytułek wygnanym monarchom i dopomoże im kiedyś do odzyskania utraconych tronów. Nordd. Allg. Ztg dodaje z swéj strony, że uwagi godném i pouczającém jest, iż oficerowie austryaccy wznoszą toasty na upadek traktatów, na mocy których Prusy przyzwoliły na pokój z Austryą. — Tenże sam organ konstatuje ponownie, że we Włoszech coraz bardziéj wyrabia się zaufanie do Prus, których sojuszowi zawdzięczają Włosi odzyskanie Wenecyi.

Wiadomość o stłumieniu powstania na wyspie Sycylii potwierdza się. Nazione dowiaduje się, że prokuratorya wniosła do izby o upoważnienie do aresztowania posła barona d'Ondes Reggio z Palermo, który miał być zawikłany w ostatnie rozruchy, noszące przeważnie charakter propagandy burbońsko-klerykalnéj.

Telegram carogrodzki donosi o ponownéj utarczce pomiędzy wojskami tureckiemi a Kandyotami, w któréj ostatni doznali porażki. Daleko przecież jeszcze do przywrócenia całkowitego spokoju na wyspie.

Z Paryża doniesienia są nader szczupłe. Dyplomacya rozjechała się do wód, cesarz przebywa w Biarritz, a dzienniki w braku innych wiadomości zajmują się głównie kwestyą reorganizacyi armii, którą rząd w jak najkrótszym czasie zamierza przeprowadzić

W Rzymie przyszło w ostatnich dniach do rozruchów ulicznych z powodu wzrostu agio od zamiany papierów publicznych. Przed kilku biurami rządowemi musiano dla przywrócenia porządku przywołać żandarmeryą. Ojciec święty nakazał zatém księciu Torlonia zwołać komisyą celem zapobieżenia złemu.

O ile nominacya hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi ogólne pomiędzy obywatelstwem galicyjskiém wywołała zadowolnienie, o tyle zmartwili się nią Rusini, a przedewszystkiém biurokracya dawnego autoramentu. Po szczegóły odsyłamy czytelnika do korespondencyi naszéj z Krakowa. x

Dekret amnestyjny z dnia 20 września rb. ulega ciągle jeszcze rozmaitym interpretacyom co do zastósowania swego na ziomków naszych, przebywających za granicą a skazanych zaocznie na karę śmierci. Nie można zaprzeczyć, że dekret amnestyjny pod tym względem jest bądźto umyślnie, bądź przypadkowo niezupełnym; że los pomienionych osób pozostawia do pewnego stopnia w zawieszeniu i że téż dla tego wyjdzie, jak się dowiadujemy z dobrego źródła, deklaracya osobna na ich korzyść. — Mimo to jednak, iż litera dekretu amnestyjnego co do skazanych na śmierć zaocznie osób jest niezupełną i niedokładną, a tém samém osłabia znacznie radosne wrażenie, wywołane pierwszą wiadomością o tymże akcie, — to przecież jesteśmy przekonania, że ziomkowie nasi mają już teraz obowiązek powrotu do kraju, a że dopełniając tego obowiązku, nie wystawiają się na żadne rzeczywiste niebezpieczeństwo. Pośrednio bowiem służy im brzmienie dekretu amnestyjnego. W najgorszym razie czeka ich za powrotem formalność procesu, którego im zapewne nikt wytaczać nie będzie, a który gdyby wytoczono, w rezultacie doprowadzić tylko może do skazania na kary tego samego rodzaju, jakie dotknęły oskarżonych w latach 1864 i 1865. W tym przypadku jednakże ma według brzmienia aktu amnestyjnego minister sprawiedliwości z urzędu obowiązek zdania sprawy królowi w celu rozciągnienia na skazanych postanowień dekretu z dnia 20 września rb. Otóż według nas najgorsza i najgroźniejsza ewentualność, jakaby ziomków naszych, skazanych zaocznie na karę śmierci, w razie powrotu spotkać mogła. Niechaj według tego położenia rzeczy a własnéj woli i potrzeby kierują swe kroki. Przy téj sposobności przypominamy, że interesowanemi jeszcze w téj wątpliwości osobami są: Aleksander Guttry, Jan Działyński, Julian Łukaszewski, Filip Skoraczewski, Edmund Taczanowski, Różycki i Seyfried.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył król, szwedzkiemu byłemu posłowi w Berlinie, baronowi Hochschild nadać order orła czerwonego pierwszéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 22 września.

(?) Najważniejszym faktem miejscowym jest odbyty w zeszły poniedziałek wybór honorowego wiceprezydenta miasta, a ogólno-krajowym i politycznym, świeże zamianowanie namiestnika Galicyi. Wiceprezydentem obrano po dwukrotném głosowaniu, gdyż pierwszy raz żaden z dwóch kandydatów nie otrzymał absolutnéj większości, obywatela tutejszego i bankiera p. Ludwika Helcla, który obecnie bawi dla zdrowia u wód zagranicznych. Współzawodnikiem jego, który przy pierwszém wotowaniu o jeden głos miał więcéj od wybranego stanowczo, był p. Hoszowski, niegdyś senator za rzeczypospolitéj.

Nominacya hr. Gołuchowskiego od tak dawna przewidywana, zapowiadana i znów zaprzeczana, dziś stawszy się rzeczywistością, jest dla jednych powodem otuchy, dla drugich panicznego przestrachu. Cała biurokracya tutejsza zadrżała na tę wiadomość, pomnąc, jak za namiestnictwa a mianowicie za ministerstwa swego trzymał ją w karbach ów polski szlachcic, przeciw któremu, po ustąpieniu jego z widowni politycznéj, stronnictwo anti-polskie pozwalało sobie najgrubszych sarkazmów. Wyrzucenie za pierwszym zaraz krokiem najbardziej uwierzytelnionych i zaufanych narzędzi biurokratyzmu, jak np. Summera, który za dawniejszych rządów był samowładnym prokonsulem kraju, kryjąc się pod firmę nieświadomych spraw krajowych naczelników militarnych, dało skazówkę, że nowy namiestnik zamierzył prawdziwie herkulesową podjąć [illegible] owéj stajni Augiasza. Zużyte owe organa absolutyzmu, których tu mamy podostatkiem, nieznają pośredniéj drogi pomiędzy butą i pokorą, tak że z ich postawy łatwo zawsze było śledzić szansy tryumfu lub porażki ich systemu. Od początku rządów hr. Belcrediego nie spuszczali oni z tonu, w przekonaniu, że nowy system ustąpić musi miejsca dawnemu i że znów co najmniéj wrócą konstytucyjno-schmerlingowskie czasy, gdzie ich władza potężniejszą była, niż kiedykolwiek. „Reformy, mówił niejeden z tych panów, są dla oka, dla Europy, lecz rząd nie może na seryo mieć zamiaru wprowadzania anarchii, za jaką poczytywali przyrzeczoną autonomią. Dziś nadeszła dla nich chwila pokory, bo z hr. Gołuchowskim nie można żartować, który od najniższych stopni dosługując się w kraju wysokiéj rangi, do jakiéj późniéj doszedł, zna do głębi wszystkie odcienia subtelnéj przebiegliwości biurokratycznéj. Częścią narodu, w któréj objęcie naczelnéj w kraju władzy przez hr. Gołuchowskiego budzi otuchę, jest niezawodnie obywatelstwo ziemskie. Uciemiężone, zgnębione ciężarami nad siły, upokarzane przez nienawistne władze, widzi ono w tym, co sam przez kilka lat ostatnich doznawał słodyczy obywatelstwa ziemskiego, jakkolwiek zapewne przez urok dawnéj swéj powagi w daleko szczuplejszéj dozie, jedyną opiekę, jedyną obronę przeciw krzyczącym nadużyciom. Hr. Gołuchowski będąc po raz pierwszy namiestnikiem za rządów despotycznych, nie był wolnym od form panującego systemu i obok ogłady wychowania nieraz zrażał szorstkością w urzędowém zetknięciu się, do czego przyczyniały się i prywatne antagonizmy; lecz podobno nigdy zarzucić mu nie było można niesprawiedliwości. Zostawszy ministrem miłość jego do kraju objawiła się żywiéj, każdy z rodaków, którego napotkał w Wiedniu, stawał mu się milszym niż w kraju, i bez obawy zaprzeczenia twierdzić można, że cokolwiek do téj chwili dobrego zachowała Galicya, jemu jedynie zawdzięcza. Tą okruszyną dobrego jest mianowicie wprowadzenie języka polskiego w urzędach i sądach, w których to ostatnich przez szczególną anomalią odbywały się oskarżenia i obrony wyłącznie w języku niemieckim, chociażby obżałowany najmniejszego o tym języku nie miał pojęcia. Ztąd datował się ów nagły napływ Niemców do sądownictwa, które dawniéj jeszcze mając łacinę za język urzędowy w tak zwanych „fora nobilia", samych liczyło Polaków. Hr. Gołuchowski wybrany posłem na ostatnią kadencyą sejmową, czy doświadczeniem kilkoletniego życia prywatnego wyleczony z przesądów hierarchicznych, czy oswojony już z stopniami godności, jakie przechodził i składał, odznaczał się równie liberalizmem jak popularnością, która mu zjednała sympatyą tych nawet, którzy najbardziéj przeciw niemu byli uprzedzeni.

Od kilku dni odbywa się tu na placu pod Zamkiem sprzedaż koni rozwiązanego legionu Krakusów. Owe ofiary biednego kraju, który się wysilał, aby zawdzięczyć nadzieję lepszéj przyszłości objawami sympatyi dla rządu, przechodzą za bezcen po większéj części w ręce żydowskie. [illegible] również nagle bez chleba. Jest to konsekwencya nie po raz pierwszy powtarzająca się w Austryi, lecz tym razem większą mająca wagę, gdyż zraża i poniewiera uczucie narodowe, które raczéj pielęgnować, byłoby w obecnéj chwili może bardziéj niż kiedy w interesie rządu. Czyż jeżeliby zaszła znów kiedy potrzeba podobnéj jak podczas ubiegłéj kampanii lojalnéj i czynnéj demonstracyi, znajdzie się równa jak dotąd, po takiém doświadczeniu, gotowość?

Z dniem 1 października rozpocząć się mają przedstawienia teatralne przez członków sceny tutejszéj, którzy już 15 bm. wrócili z letniéj wycieczki do Krynicy. Niewiadomo dotąd, czy Dyrekcya postarała się o zastąpienie ubytku bardzo dotkliwego dla sceny w osobie p. Modrzejewskiéj, która wyjechała za granicę, oraz, czy przyrzeczenie swe utworzenia szkoły dramatycznéj i rozszerzenia na większą skalę opery, już teraz w życie wprowadzić zdoła.

Cholera pojawia się wprawdzie od dni kilku, mianowicie na Kazimierzu pomiędzy Izraelitami, lecz dotąd jeszcze nader łaskawie. W mieście nikt dotąd z osób więcéj znanych niezapadł na tę epidemią.

Berlin, 25 września.

* Zwycięztwo polityki zagranicznéj hr. Bismarcka odniesione dzisiaj w izbie poselskiéj, równać się może zwycięztwu pod Królowymgrodem. Na tak ogromną większość za udzieleniem pożyczki — 230 głosów przeciwko 83 — zapewne sam rząd nie liczył. Rezultat przypisywać należy oparciu kwestyi wyłącznie na podstawie polityki zagrani-

---

Pamiętnik anegdotyczny*)
z czasów
Stanisława Augusta
z rękopismu
wydany przez
J. I. Kraszewskiego.

VII.
Książę Adam Poniński.
(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz po tém jego odezwaniu się, ułatwiono mu w nocy ucieczkę z aresztu; uciekający na krypie Wisłą, złapany został przez porucznika Rudnickiego w Toruniu. Gdyby był syna swego Adama i doktora Witwera posłuchał rady i nad ranem angielskiém w Toruniu nie bawił, byłby uniknął hańby. W Gdańsku już były dlań przygotowane znaczne na podróż pieniądze i paszporta za granicę....

Niechaj to wieczna pokrywa tajemnica, kto go się starał ratować i z jakich powodów....

Ucieczka Ponińskiego była w Warszawie głośną, w godzinę może po całém rozeszła się mieście. Floryan Drewnowski, poseł łomżyński a sekretarz w sejmie Ponińskiego, dniem wprzódy niżeli go miano wziąć do aresztu, uciekł z Warszawy do Królewca i tém się ratował, bo go téż do sądu pociągano. Uciekł Poniński przez wykuty w ścianie otwór, który był zastawiony biurem. On tą dziurą wszedł do sąsiedniego, niezamieszkanego pokoju, a z niego się wyśliznąwszy, siadł do karety, wyjechał nad Wisłę i krypą w dalszą udał się podróż. Ktoś z tego powodu następujący wierszyk napisał:

Adam Łodzia Poniński, podobnie jak złodziéj,
Wylazł dziurą i uciekł za pomocą łodzi.
Nie turbuj się o jego ostatecznym zgonie,
Komu jest przeznaczono wisieć, nie utonie.

Złapany i przyprowadzony na powrót do Warszawy Poniński, w ściślejszym był osadzony areszcie. Wiele było intryg i zabiegów, ażeby postanowioną karę śmierci zamienić na wieczne wygnanie i tak się stało. Ów absolutny pan książę Poniński, podskarbi koronny, wielu orderów kawaler, przeor zakonu maltańskiego, usłyszał wyrok odbierający mu nietylko tytuł księcia, ale klejnot szlachecki, podskarbstwo i przeorstwo. Odarto go z orderów, na publiczny widok wystawiono jak winowajcę, od wszystkich pogardzonego. Haniebnie na wózku katowskim przez hycla z Warszawy wywieziony z nakazem surowym, aby się więcéj w kraju nie ważył pokazać..

Na taki sprawiedliwy wyrok sejmujących stanów, zadrżała zbrodnia a cnota głowę podniosła .. Poniński tedy doznał zmiennéj ludzkich losów kolei i w tym nędznym stanie blisko dwa lata się tułał. Niemiał i jednego przyjaciela coby go poratował, któryby nad nim miał litość. Aliści w r. 1792 konfederacya targowicka uchylająca wszystkie roboty sejmu konstytucyjnego, wyrokiem swym przez Sancitum w Brześciu Litewskim wydane, skasowała dekret sejmowy, przywróciła Ponińskiemu tytuły i szlachectwo, wracając razem wszelkie zaszczyty obywatelstwa, ordery i przeorstwo maltańskie.

W r. 1793 na ostatnim sejmie grodzieńskim, wspomnione Sancitum konfederacyi targowickiéj dla Ponińskiego wydane, zostało zatwierdzoném i on przywrócony do pierwszego stanu. Ale trudno mu było utraconą odzyskać sławę i w opinii publicznéj, która go potępiła, oczyścić się.

Podskarbstwo koronne zostało przy Ostrowskim; niedługo Poniński swobodnie się kręcił po Warszawie, póty tylko, dopóki Igelstrom rządził. W roku 1794 gdy się insurekcya Kościuszkowska poczęła, w któréj daleko mniéj winnych wieszano, Poniński słusznie podobnego obawiając się losu, uciekł z Warszawy. Był potém w obozie pruskim w czasie oblężenia i dobywania stolicy i przypuszczany do Wilhelma króla pruskiego pił z nim i bawił poufale. Nareszcie raz podchmielony jakoś się zapomniał i w zbytniéj poufałości, chybił należnego JKMości uszanowania i został wypędzony ode dworu. Tułał się pod obcém imieniem.

Po zupełnym rozbiorze Polski, gdy Warszawa dostała się pod panowanie pruskie, Poniński w bardzo nędznym stanie do stolicy powrócił. Był tam smutnym szczęścia ludzkiego przykładem; przed dwunastu laty otoczony zgrają pochlebców, obłożony orderami, niemiał się prawie pół bogiem Teraz był prawie żebrakiem.

Często miał zwyczaj mawiać o sobie za dawnych czasów: Jam pan życia i śmierci... późniéj ten sam ks. Poniński w nędznéj odzieży chodził od domu do domu, żebrząc prawie chleba. Rozpacz przywiodła go do tego upodlenia, iż w końcu po szynkowniach gorzałkę spijał z furmanami i tam często na gołéj ławie noclegi odprawiał...

Niewdzięczni łask jego uczestnicy, ci którzy przy nim porobili fortuny, nie pamiętali na swojego dobroczyńcę; wyrodne dzieci, synowie jego, mający z matki majątek nieśmieli go do swojego przyjąć domu, zapomniawszy o świętym obowiązku. Litować się nad nieszczęśliwym należało człowiekiem, na którym oczywiście spełniła się kara i zawisł gniew Boży...

Pijany idąc na taras po złych schodach, upadł w smrodliwy kanał i tam nieszczęśliwego życia dokonał, w 1799 r. Pochowano go jak nędzarza z miłosierdzia.

XI.
Karolina z Gozdzkich i Karol książę de Nassau.

Karolina, Stanisława Bernarda hrabi Gozdzkiego, wojewody podlaskiego w powtórném małżeństwie, z Małachowskiéj, starościanki smotryckiéj córka, po śmierci ojca swojego wydana była przez matkę za księcia Janusza Sanguszkę. Ten, widząc, że panna była bogata, dla jéj mienia bez miłości się z nią ożenił. W istocie majętną była bardzo, gdyż przez podejście i intrygę matki (zawziętéj na pasierba, Gozdzkiego Józefa, o którym mówiliśmy) cały Gozdzkich majątek sprzedany i obrócony w kapitały posiadła, jako jedynaczka. Liczono jéj posag z wnioskiem macierzystym, z dorobkowym majątkiem, z wartością dóbr Gozdzkiego sprzedanych, w wekslach na imię matki na bankach — do 75,000 dukatów prócz sreber, klejnotów itp.

Księżna młoda, wiedząc o swym majątku, lekce ważyła sobie męża; oboje byli dla siebie zimni, lubo Sanguszko dla majątku jéj ulegał. Księżna bardzo pragnęła i wzdychała do podróży; on lubił się cicho zabawiać na uboczu i w domu siedzieć, lub najczęściéj w Warszawie. Księżna znudzona, aby się uwolnić od tego nieznośnego jéj związku, poczęła większą dawać baczność na męża i jego skłonności. Dostrzegła, że mu się sławna z awantur i piękności pani z Ledóchowskich Stecka, podkomorzyna krzemieniecka, bardzo podobała. Korzystając z téj fantazyi, zaprzyjaźniła się z panią Stecką, wprowadziła ją do swego domu i zbliżyła do męża, podając mu zręczność do zakochania się w niéj... Odkryła nawet myśl swą pani Steckiéj, iż pragnęła rozwodu z mężem i radaby mu ją poswatać! Stecka, przeżywszy część wieku z rozmaitą sławą, uważała sobie za szczęście skończyć karyerę takiém małżeństwem; wszelkich tedy zażyła sposobów dla przypodobania się księciu Januszowi, zwłaszcza gdy jéj ku temu sama żona pomagała, strojąc ją w swoje suknie, pożyczając brylantów i odjeżdżając na całe dnie z pałacu umyślnie, aby mąż swobodnie zabawiał się z panią Stecką. Książę w dobréj wierze, był pewien, że zdradza i oszukuje żonę, która sama całą intrygę uknuła i prowadziła, udając jeszcze przed nim kobietę gwałtowną, pasyonatkę, grymaśnicę, aby go ostatecznie zrazić od siebie. Tymczasem pani Stecka najczulszą, łagodną, niewinną, słodką kochanki czułéj grała rolę, a książę coraz się do niéj więcéj przywięzywał. Naostatek dwie przyjaciółki, tak osobliwszym interesem związane, uradziły raz skończyć już tę długo trwającą komedyą.

Wystąpiła księżna z wymówkami, z dziwactwy, wyraźnie już żądając rozwodu, dodając, że nie cierpi żadnego Polaka, że pojedzie na wojaż, że chce prowadzić życie swobodne... Na dobitkę powiedziała jeszcze, iż od lat czterech oczekuje pociechy z dziecięcia... i już się z nim mieć jéj

*) W wyjątkach.

cznéj, konieczności obrony dotychczasowych zdobyczy i stanowiska w Niemczech. Mowy ministra finansów i hr. Bismarcka wystawiały położenie Prus jako zagrożone, prawie jakby w przededniu nowéj wojny. Izba, która w adresie do tronu radowała się z odniesionych zwycięztw, która ze względu na świetne powodzenia, ochoczo zwolniła ministrów z odpowiedzialności, nie mogła następnie odmówić rządowi potrzebnych środków do obrony tego wszystkiego, z czego się cieszyła. Pozostali w opozycyi tylko ci, co nie zupełnie dzielili tryumfy tj. posłowie polscy, stronnictwo klerykalne, dr. Jacoby i jego zwolennicy polityczni, nakoniec kilku członków postępowego stronnictwa i lewego centrum, którzy za poprawką Twestena głosować postanowili. Z posłów polskich widziałem na posiedzeniu 10. Rozprawy były krótkie i mało zajmujące.

Po ukończeniu téj najważniejszéj sprawy bieżącéj kadencyi sejm odbędzie zaledwie dwa posiedzenia, dla załatwienia drobniejszych interesów, szczególnie zaległych rugów, poczém, w czwartek lub piątek nastąpi jego odroczenie do 10 listopada. Na skutek odroczenia, nie zaś zamknięcia izby, pozostaną w swym dotychczasowym składzie wydziały i komisye sejmowe. Okoliczność ta dla tego jest ważną, że nie prekluduje różnych nie małéj wagi sprawozdań z wniosków lub petycyi, przez komisye przygotowanych, które dotąd dla braku czasu na porządku dziennym izby nie były umieszczone. Do tego rodzaju spraw liczę zbiór zażaleń z różnych prowincyi o tendencyjne rozdzieranie okręgów prawyborczych i przekraczanie liczby mieszkańców w stósunku do ilości wyborców, na tak szerokie rozmiary przy ostatnich wyborach praktykowane. Jest to rzecz nie pośledniego znaczenia, zagrażająca wolności wyborów, u nas w Księstwie na niekorzyść żywiołu polskiego. W komisyi petycyjnéj poruszył wprawdzie tę sprawę poseł Waligórski i zapowiedział podobno poruszyć ją jeszcze przy roztrząsaniu owych zażaleń na posiedzeniu plenarném izby, nie zaszkodzi jednakże zwrócić uwagę publiczności w kraju na nią i nadmienić, że petycye uzasadnione w ciągu feryi sejmowych do prezydyum izby przesyłane być mogą.

Wczorajsza ministeryalna Nordd. Allg. Ztg potwierdza interpretacyą amnestyi wam przesłaną, dowodząc, że takowa jest ogólną.

Waszyngton, 1 września

(*H. K.*) Najważniejszém politycznem zdarzeniem i wielkiéj na przyszłość doniosłości dla Zjednoczonych Stanów, była konwencya narodowa unii, dnia 14 sierpnia w Filadelfii zebrana. Stronnicy systemu prezydenta i radykalnego kongresu oponenci, zdawali się zrazu wątpić, azali proponowane zgromadzenie się powiedzie. Jednakże zawezwani delegaci ze wszystkich Stanów i terytoryów, oprócz mormońskiego Utah, stawili się w porę na miejscu. Obradowano w nadzwyczajnéj harmonii, debatowano z wielką przyzwoitością: obyło się bez obelżywych wymyślań na przeciwników i przyjęto, jak tu zowiemy, „platformę“ (jest to coś nakształt tego, co w ostatnich czasach nazywano wyznaniem wiary), w formie rezolucyi wypowiadających politykę, dążność i środki partyi. Były między delegatami wielkie znakomitości, jak np. pan Dix z Nowego Jorku, Reverdy Johnson z Marylandu, (przyjaciel Polaków), z Południa panowie Orr, obaj Stevensy itd. — Platforma ta zaprzecza kongresowi prawa zmiany zagwarantowanego konstytucyą Stanom przywileju przypisywania u siebie kwalifikacyi głosujących. Przeciw temu przywilejowi radykaliści obecnie powstają z jasnych bardzo pobudek. [illegible] nie do głosowania wszystkich murzynów bez wyjątku, a usunięcie secesyonistów białych przez tak zwaną przysięgę próby i inne podobne zastrzeżenia. Nie możemy przy téj sposobności pominąć jednego domagania się północnych radykalistów, odnoszącego się do dawnego źródła przewagi południowców, a które jeźli pozostanie tak jak jest w księdze prawa, może bardzo skompromitować szczerość wszystkich koncesyi konserwatystów. Chcę mówić o liczeniu 5 niewolników za trzy głosy właścicielowi. Jeźli to prawo miało jakąś loikę, gdy był pan i niewolnik, rzec i osoba, fawor to był zrobiony dla fortuny Południowców, którego nigdy w Północy nie przyznawano kapitalistom, dziś musi koniecznie być zniesioném. Wracając do platformy unionistów konserwatywnych, zaprzecza ona kongresowi obecnemu prawa robienia popraw w konstytucyi, mających obowiązywać wszystkie Stany, bez przyzwolenia reprezentantów 11stu Stanów południowych, na mocy pierwotnych proklamacyi pana Lincolna, który zaprzeczył Stanom prawa wyjścia z Unii i w skutek rezolucyi senatu i reprezentantów, którzy toż samo utrzymywali. Zaprzecza platforma filadelfska kongresowi prawa nakładania podatku na ludność niereprezentowaną. Uznaje dług za narodowy tylko, jeźli zaciągniony na obronę Unii przez północne stany. Uznaje zasługi i prawa żołnierza nabyte jedynie w obronie Unii. Niewolą ogłasza za niepowrotnie zniesioną. Przyznaje prawa cywilne tak białym jak murzynom. Uchwala zasadę nienaruszalności i wiecznego trwania unii. Nakoniec kładzie za warunek zapomnienie przeszłości i wspólność losów Unii. — To są ogólne myśli rozwinięte w artykułach platformy i manifeście do narodu, przeciw radykalnéj przewadze kongresu, który platforma oskarża o zamiar przywłaszczenia wszystkich władz krajowych i trzymania w niewoli białych z Południa bez zakreślonego terminu.

Naprzeciw temu objawowi radykaliści zwołali konwencyą Południowców lojalnych na dzień 3 września także do Filadelfii. Naturalnie, że zabiegi stronnictw nie mogą w takim razie zasypiać. Jakoż konserwatywni stawiają przeciw władzę w ręku trzymającym radykalistom konwencyą wojskowych na 17 września do Chicago i na 27 do Pittsburga. Słowem, liczne organizują się koalicye. Ale ludzie najlepiéj ze stósunkami obeznani, obawiają się najwięcéj tajnego stowarzyszenia, które podobno już nabrało sił i w swéj naturze, organizacyi itd. ma być nader podobne do towarzystwa smutnéj pamięci Knownothings. — Okoliczności, że Knownothings rozpłynęły się w stronnictwie republikanów, czyli radykalistów teraźniejszych, zdają się głośno przemawiać i za niebezpieczeństwem i za groźną przyszłością.

Demonstracya przy zagajeniu konwencyi dnia 14 zm., zdaje mi się być naśladowaniem jedynego w dziejach przykładu, tj. wejścia na sejm w Lublinie roku 1569 trzymających się pod ramiona posłów Litwy i Korony. Tu delegaci z Massachusetts i Południowéj Karoliny trzymając się za ręce na znak pogodzenia się dwóch skrajnych stronnictw weszli na salę posiedzeń.

Prezydent wraz ze swoim gabinetem, jen. Grant, admirałem Farragut i innemi znakomitościami dnia 28 sierpnia puścił się w podróż, niby ażeby być obecnym położeniu kamienia węgielnego w Chicago dla Stefana Douglasa. — W rzeczy saméj jest to pozorny powód, rzeczywiście zaś wyjechał przezydent Johnson w politycznych elekcyjnych celach. Baltimore, Nowy Jork, Albany, Buffalo, Cleveland itd. przesadzają się w demonstracyach pochlebnych dla prezydenta i jego zwolenników. W Filadelfii tylko municypalność chciała mu pokazać więcéj niż niechęć, ale wystąpienie ludu z własnego popędu skompromitowało niegrzeczność władz miejscowych względem naczelnika narodu. W Cleveland często prezydentowi mowę przerywano; pan Johnson zdawał się tracić cierpliwość i gadał za wiele. Wszystkie te kroki obu stronnictw są tém, co tu zowiemy canvassing (snucie przędzy na tkaninę). Wcześniejsze ono jest tego roku, niż w latach ubiegłych, bo téż rozdział partyi jest gwałtowniejszy. Coraz się widoczniéj pokazuje niedogodność częstych wyborów prezydenta, która rosnąć musi w miarę obszarów, stanów ludności i wikłających się interesów.

Bardzo nie na rękę stronnictwu prezydenta, zaszłe nieco pierwéj smutne zdarzenie w Nowym Orleanie 30 lipca. Radykaliści miejscowi chcieli wskrzesić konwencyą stanową z roku 1864. W przekonaniu, że krok ten nie jest zupełnie prawnym, chcieli zapewne go osłonić potrzebą zabezpieczenia się od niebezpieczeństwa, grożącego prawom lojalnych i murzynów. Mowy miane przy téj sposobności przez przywódzców ruchu były prostą dla murzynów zachętą do chwycenia za broń i zemsty nieprzebłaganéj dla upartych białych. Przeciwnicy téj konwencyi proponowanéj, zebrani w jednym z gmachów publicznych w Nowym Orleanie, zatrwożeni pogróżkami udali się pod protekcyą prezydenta. Pan Baird, komenderujący w mieście wezwany przez władze miejskie, odniósł się telegrafem do sekretarza wojny, usprawiedliwiając niejako konwencyą i traktując rzecz lekko. Prezydent uwiadomiony przez [illegible] i kazał jenerałowi Baird działać w porozumieniu z cywilnemi władzami, które były w rozdwojeniu. Zaszło jednak starcie, w skutek którego poległo na placu 37 osób, a strony obydwie miały przeszło stu rannych. Obie strony teraz zrzucają z siebie winę tego rozruchu, a przeciwnicy prezydenta jemu go jedynie przypisują; konserwatyści znowu oskarżają dowódzców radykalnych, że to oni całą sprawę wywołali, nie mając dosyć argumentów na udowodnienie złego traktowania lojalistów i murzynów na Południu. Dużo trzeba czasu, a mianowicie powinna elekcyjna gorączka przeminąć, zanim się prawdy więcéj niż dzisiaj dowiemy o ruchu, w którym więcéj było fanatyzmu, niż pobudek politycznych.

Do ciekawych dla Amerykan zdarzeń policzyć trzeba równoczesną prawie z honorami, oddawanemi marynarzom Ameryki przez cara, wizytę królowéj Emmy z wysp Sandwich w Waszyngtonie. Majestatu koloru prawie miedzianego nie przyjmowano z okazałością, z jaką przyjmowano przed kilku laty księcia Galii lub Napoleona księcia Bonaparte. Wszakże oddawano jéj większe honory, jak zwyczajnéj damie. Może chciano się zaprawiać, jak w przyszłości przyjmować inne koronowane głowy.... Jakoż zapowiedziane są odwiedziny cesarza Brazylii na rok przyszły. Jakkolwiekbądź, królowa wdowa znaczny ztąd zasiłek wywiozła dla propagandy i kościołów chrześciańskich na wyspach Sandwich, Królowa Emma, wdowa, zaledwo 30 lat licząca, jest gorliwą zwolenniczką kościoła anglikańskiego. Rzadki to przykład, jaki widzieliśmy na tych wyspach przed 25—30 laty, gdy mieszkańcy dzicy, nadzy, ludożercy, bez wielkich zewnętrznych wysileń, nagle porwali swe bałwany, swe węże i na ogień wskazali, i wyrzekając się swych religijnych pląsów, dziwnych krzyków, szkaradnych praktyk, bez krwi rozlewu, i zastąpili swe obrzędy poważnym ceremoniałem angielskim. Zaprowadzenie chrystyanizmu jednakże nie wstrzymało klęski, na jaką ludność rodowita tych wysp Spokojnego Oceanu, gdzie wstyd dziewiczy i kobiece cnoty są zupełnie inaczéj pojmowane, zostały wystawione przez 50 do 60 lat na rozpustę przybywających tu marynarzy. Z przeszło 300,000 ludności na początku wieku tego, zostaje dziś zaledwie jeszcze 80,000.

Z Meksyku nie ma nic pewnego, a mniéj jeszcze pomyślnego dla monarchicznego tronu Maksymiliana. Powtarza się bez żadnego zaprzeczenia zapewnienie o bliskiéj abdykacyi Maksymiliana. Ze wszystkich ważniejszych punktów wschodnich Meksyku Francuzi ustąpili bezpowrotnie. Owszém Meksykanie zdają się tu być tak bezpieczni u siebie, że znowu do dawnych swych pronunciamento, junt, zrzucania i osadzania naczelników władz na sposób pretoriański wracają. Lew Wallace, były jenerał ochotników Zjednoczonych Stanów, wyprawiony z Nowego Jorku przez Santa Annę, zmylił czujność władz miejscowych i dostawił liberalistom parowiec wyładowany bronią, amunicyą i ochotnikami. Dnia 28 lipca Francuzi oddali Matamoras Juarystom, a w parę dni potém Wallace wylądował ze swoim ładunkiem. Wkrótce jenerał Carvajal aresztuje Wallace, który musi uciekać do Brownsville. Komendant w Matamoras, pułkownik S. Canales, zdaje się, że pozwolił jenerałowi Wallace z bronią udać się w głąb kraju do Monterey, do miasta małéj wagi, jako miasta, ale ważnego pod względem strategicznym Tampico, które Juaryści zajęli i trzymają je w swém ręku dosyć spokojnie.

Na innym krańcu Ameryki pod najpiękniejszém niebem, gdzie tylko trzeba woli człowieka, aby raj ziemski odnowić, krew ludzka przelewa się strumieniami. Napomknąłem w poprzednim liście, jakie istotnie przyczyny wywołały alians trzech potężniejszych mocarstw Południowéj Ameryki pod kierownictwem Brazylii i następny najazd na małą rzeczpospolitą Paragwaj. Niepospolitych zdolności Lopez, prezydent i wódz paragwajski, znienawidzony od sprzymierzeńców, wprowadził wojska najeźdźców w wąwozy, gdzie artyleryi użyć nie można, wojska rozwinąć niepodobna, dowozy uskutecznić nader trudno, a wyziewy, głód i trudy dziesiątkują wojsko, nie mające innéj alternatywy jak wycofania się najprędszego. Wnioskując ze wszystkiego, a mianowicie z raportów brazylijskiego jenerała Osario, wkrótce musi nastąpić przesilenie na korzyść rzeczypospolitéj Paragwaju.

W tych czasach téż nowe spadły kłopoty na Venezuelę i krainę Nowéj Granady. W miastach Tuxillo i w dolinie Agua i w kraju kurhanów, złote posążki kryjących, w Chisiqui, krwawy spór o władzę się toczy. Dnia 24 sierpnia złożono w Tuxillo jenerała Arana z urzędu prezydenta, w jego miejsce obrano Rojasa prezydentem, w dolinie Agua zaś obrano prezydentem jenerała Carvallos w miejsce uwięzionego Velazquez. W Chisiqui skutek krwawych rozpraw jeszcze nie rozstrzygnięty.

Indyanie, którzy niedawno temu zdawali się uspakajać i pozawierali traktaty wiecznéj przyjaźni z Stanami Zjednoczonemi, dostali trochę grosza, dużo zapasów w kołdrach, narzędziach, prowizyi i trochę świeżéj amunicyi — pozrywali raptownie sojusze i na całém podgórzu Skalistych gór, a szczególniéj nad traktem kolonizacyjnych karawan w pobliżu fortec Reno i Laramie, powstali jak jeden mąż, roznosząc wszędyzniszczenie, pożogę i najokropniejsze mordy; dorosłym mężom zdzierając skórę z głowy, młode dzieci i kobiety uprowadzając w dzikie bezdroża. Można sobie wyobrazić, jaki los, jakie cierpienia, jaka hańba czeka nieszczęśliwych brańców wśród pijanéj, rozjuszonéj hordy dzikich mieszkańców wśród dzikich stepów! Karawany idące do Utah, Montana, Idaho, Oregonu, Newady wszystkie musiały się wśród drogi zatrzymać i niedaj Boże, aby zima je w tych dzikich i pustych okolicach zaskoczyła. Nie od rzeczy będzie nadmieniając o tym ruchu Indyan, zwrócić uwagę, że ile razy Zjednoczone Stany z Anglią były w nieporozumieniu, zapewne spekulacya, z jednéj lub drugiéj strony, udawała się między Indyan, lub słała między nich wódkę, proch i broń. Stany tłómaczyły się przed przeciwnikami gorliwością, patryotyzmem lub przesadzonym ferworem zapaleńców. Indyanie mają mnóstwo angielskiéj broni, któréj im jak powiadają, Południowcy dostarczali, inni inaczéj szepczą.

Kiedy roku 1859 przeprowadzono pierwszą linią telegraficzną przez Atlantyk, radość i uroczystości z téj okazyi przechodziły granice umiarkowania. W Nowym Jorku spalono ratusz kosztowny — tak fajerwerkami szafowano. Siedemnaście tylko przebiegło telegramów wtedy i lina po dziś dzień leży gdzieś na dnie morza bezczynna. Obecne przeosiębiorstwo zdaje się lepsze rokuje rezultaty, chociaż bacznych obserwatorów nadzieje poczynają wątleć — zanotowano bowiem, że posyłanie depesz z A[illegible] potrzebuje silniejszych bateryi, niż w Anglii, co może[illegible]łać niepomyślnie na druty komunikacyjne. W Ang[illegible]szą czekać wiele dłużéj na odpowiedź z Nowéj Fu[illegible]dyi. Często nawet depesze muszą być powtarzan[illegible] komunikacye ztąd są utrudzone. Są tedy prorocy, zapowiadają prędki koniec szybkim depeszom, w [illegible] czytamy przy śniadaniu, co się u was w Europie rana jeszcze zdarzyło, mając awantaż o 6—7 godz[illegible]źniejszego wschodu słońca.

Ważne zrobiono naukowe spostrzeżenie co do dz[illegible] elektryczności przy telegrafach wszystkich, różnego[illegible]żnych dnia porach: od wczesnego ranku do 2giéj po po[illegible] telegrafowanie z Europy i z innych okolic w pod[illegible] stósunku nader jest uciążliwe, od 2giéj do północy w[illegible] idzie łatwiéj.

Ze wszystkich telegrafów, po telegrafie zaatlant[illegible] który ma tyle mil (angiel.) długości, ile jest liczb [illegible] bieżącym, tj. 1866, najdłuższy jest telegraf między[illegible] a Aleksandryą, mający 1535 mil, podzielony na trzy[illegible] zaprowadzony w roku 1861. Lina w głębi leżąca ż[illegible] dotąd nie potrzebowała napraw, ani żadnych trudno[illegible] przedstawiała. Po aleksandryjskiéj zaraz co do d[illegible] idzie lina przez Perską odnogę, długa na 1450 mil, [illegible]żona w roku 1863. Między Danią i Anglią 368 mil, [illegible]żona w r. 1859 jest trzecią w porządku. Między [illegible] a Hanowerem 280 mil z roku 1858, czwartą. Między[illegible]dynią a Sycylią 243 mil z roku 1863, piątą. Między[illegible]manią (dawne Van Diemen) a cieśniną Bas mil 240 [illegible] 1859, szóstą. Między Suez a wyspą Jubal, mil 220 [illegible] 1859. Najdawniejsza linia jest między Dover i [illegible] z roku 1851, mil 27 długa. Pięć linii zrobiono w r. [illegible] dwie w r. 1854, z tych najdłuższa była między Wł[illegible] i Korsyką, mil 110. Dwie linie zrobiono w r. 1855, [illegible] w r. 1856, trzy w r. 1857, sześć w r. 1858; najwię[illegible] dziesięć linii w r. 1859; sześć w r. 1860, pięć w r. [illegible] pięć w r. 1862 i tego roku połączono Holandyą z [illegible]liną 130 mil długą; trzy linie zrobiono w r. 1863, [illegible] w r. 1864, cztery linie w r. 1865, jednę i jedyną [illegible] Atlantyk w r. 1866. Z Anglii, Irlandyi i Szkocyi [illegible] jest zaczętych. Włochy mają 3, Norwegia 3, Fran[illegible] Hiszpania 1, Indye 1, Afryka 1. W ogóle jest 55 pod[illegible]skich linii, łączących przestrzeni 8677 mil.

Zarzucano Polakom słusznie chęć podróżowania [illegible] korzystnego. Nie przyśli jednak oni nigdy do lic[illegible] znakomitych jak Ameryka, która tego tylko roku w[illegible] 20,000 na podróże. Jest między nimi parę tysięcy, [illegible] z pożytkiem podróż odbywają; ale wielu należy do [illegible] klasy, co to tylko grosz umie wywieść, a przywie[illegible] kraju równie pożyteczne nabytki, jak menuet naszych [illegible] ojców.

Dnia 7 września.

Nie zamknęła się jeszcze konwencya lojalistów [illegible] ludniowych w Filadelfii — ale wydano już manifest, [illegible] jest aktem oskarżenia przeciw prezydentowi. Platf[illegible] nie obiecuje prawu wotowania Murzynom, i prawdop[illegible]bnie nastąpi rozdział między delegatami, którzy — [illegible] żałowali wyrażeń nie parlamentarnych, mówiąc o pra[illegible]wnikach i prezydencie.

PRUSY.

Berlin, 25 września. Izba poselska obradowała [illegible] daléj nad żądaną pożyczką przez rząd w ilości 60 mil[illegible]nów talarów. Komisya proponuje izbie, jak wiad[illegible] przyjęcie pożyczki lecz tylko w ilości 30 milionów. [illegible] dano liczne poprawki do wniosku komisyi. Min[illegible] skarbu, baron Heydt, broniąc wniosku rządowego za[illegible] głos i przemówił w streszczeniu jak następuje: Prole[illegible] komisyi uważam za niemożebny do przyjęcia; wyraz [illegible] nazwano wyrazem twardym, lecz nie miał on być [illegible] Rząd ufa, że izba nie będzie chciała przyjąć na si[illegible] odpowiedzialności za odmówienie potrzebnego popa[illegible] rządu. Położenie nasze bynajmniéj nie jest dokończ[illegible] Pokój ze Saksonią dotąd nie jest zawarty, stósunki zwią[illegible] północno-niemieckiego do Niemiec południowych [illegible] gulowane. Prusy muszą być gotowemi do bronienia [illegible] co pozyskały; muszą być gotowemi do przyjęcia [illegible] chwili walki na nowo. W takich okolicznościach odg[illegible] rzecz nieprzewidziana często najgłówniejszą rolę. Zu[illegible] nie słusznie powiedziano, że w miejsce dawnych [illegible] musi wstąpić zasada wolności. Prusy wyprzedziły ped[illegible] względem chlubnie inne wielkie państwa. Kwestya [illegible] finansowa odgrywa wedle mego zdania główną rolę. [illegible] powinny być gotowe w każdéj chwili rzucić cały c[illegible] potęgi swéj wojskowéj na szalę. Gdyby Prusy nie k[illegible] stały z chwili korzystnéj, mogłoby to wypełnienie ich [illegible] dania cofnąć o wiele lat, a nawet zagrozić na nowo [illegible] stencyi Prus. Kto chce być panem owéj chwili, ni[illegible] winien pieniędzy dopiero szukać, lecz mieć je go[illegible] w kieszeni. Ręka przyłożona do rękojęści, worek na [illegible] niony! Minister skarbu oświadcza się w końcu za [illegible] prawką Strachwitza, ewentualnie za poprawką Michae[illegible] Roepella. W ciągu dalszych obrad przybył równie na [illegible]

---

nie spodziewa. Książę, któremu ostro dopiekła, oświadczył, że się na wszystko zgadza.

Wtém pani Stecka, już od dwóch miesięcy mieszkająca w pałacu księstwa, nadchodzi na rozmowę; jakby o niczém nie wiedziała, wypytuje się oboje o przyczynę żywego sporu... stara się ich pojednać... Książę chciał wszystko pokryć milczeniem przed nią, ale księżna otwarcie wyznała powód kłótni. Stecka zachęca do zgody; ale to zaraz oburza księżną, która woła do niéj:

— Mościa pani, ja od dawna widzę i poznaję skłonność męża mojego dla niéj; nie ukryło się téż przedemną i to, że Wpani mu jesteś wzajemną... ułożyłam projekt zemsty... abym ją ukarała za przeniewierstwo, radabym widzieć Wpanią żoną jego, żoną nieszczęśliwą tego człowieka po rozwodzie... i życzę jéj tyle zgryzot z nim, ile ja ich doświadczyłam.

Słysząc to książę Janusz, uniesiony gniewem porywa papier i podpisuje blankiet, oddając go żonie. — Oto masz Wpani rozwód... napisz, co chcesz, bylebym raz od tego jarzma był uwolniony.

Tego tylko księżnie było potrzeba, pochwyciła papier i schowała, wołając:

— Dodaj książę, abyś się mógł potém ze Stecką ożenić...

Na to przytomna pani Stecka, udając gniew i żal, poczęła przysięgać, iż nie odważyłaby się nigdy zostać żoną księcia...

Role między siebie rozebrane grały dwie damy tak doskonale, iż książę całą scenę wziął za istną prawdę; upokorzony w duszy, że nim pogardzają obiedwie, zniżył ton, a gdy za skinieniem księżny wyszła pani Stecka z pokoju, z uniżonością prosił żony, aby, gdy sama już z nim żyć nie chce, raczyła przynajmniéj skłonić Stecką, aby poszła za niego. Księżna mogła mu to śmiało przyrzec, bo sama to wszystko uknuła.

Księstwo oboje wspólnie poforsowali o rozwód, który wkrótce nastąpił. Zaraz po rozwodzie książę naglił o powtórne ożenienie; księżna dla Steckiéj odstąpiła część swéj garderoby, bielizny, pościeli i wiele klejnotów nawet, których miała do zbytku. (Czasem na bale kładła trzewiki obszywane brylantami.) — W pałacu księżny i jéj kosztem odprawiło się to wesele, odstąpiła nawet nowożeńcom sypialnego pokoju i łóżka. Rzadki to był przykład i pewnie nie prędko drugi się trafi podobny.

Pani Stecka, za staraniem pierwszéj żony księcia Janusza zostawszy księżną, przybrała postać poważnéj damy, została téż z czasem istotnie godną żoną, matką i rządną gospodynią. Majątek księcia, zniszczony zbytkiem i nieładem, na którym długów było blisko półtora miliona, księżna wzięła w zarząd sama, wprowadziła porządek, ukróciła wydatki nie potrzebne i przez dobrą ekonomikę w lat kilka długi wszystkie spłaciła. Dzieci wychowała przystojnie, księciu oznaczoną pensyą na jego utraty wypłacać obowiązała się i starła zupełnie ślady życia swego pierwszego, dając na sobie przykład takiéj poprawy obyczajów, jaki prawie widzianym nie był. Pani ta została wzorem najlepszéj żony, zyskała powszechny u świata szacunek, uszczęśliwiła męża i dzieci, a wszyscy, co ją teraz znają, zdumiewają się jéj przymiotom i cnocie.

Druga księżna, rozwódka, po skończonéj owéj intrydze, wolna od małżeńskiego jarzma, postanowiła wyjechać za granicę i nowe romanse przedsiębrać, mając za sobą piękność, talenta, ród, imię, majątek, a nadewszystko młodość jeszcze.

Opatrzona obficie w weksle bankierów i gotowy pieniądz, okazałym aż do zbytku ekwipażem wyruszyła heroina romansowa na wojaż. Będząc we Włoszech w Livorno u kąpieli, czy w Pizie, zjechała się z młodym Gustawem III, królem szwedzkim, który, ujęty powabami młodéj księżny polskiéj, pokochał ją, w przekonaniu, że potrafi korzystać z łatwowierności i słabości młodéj kobiety, mamiąc ją blaskiem swego majestatu i nadzieją koronowanego kochanka.

Omylił się wszakże, księżna uczciwa a pełna ambicyi przytém, sądziła iż godna jest urodzeniem, pięknością, talentami dzielić łoże królewskie i usiąść na tronie Wazów. Spieszno z Florencyi wyprawiła gońca do Polski, aby jéj jak najrychléj zrobiono i przysłano genealogią domu. W saméj rzeczy księżna wielkiego i z głowy ojca była rodu i z matki, którą rodziła Daniłowiczówna, wypróbowała się więc w prostéj linii z pokrewieństwa z trzema królami polskiemi: Michałem Korybutem Wiśniowieckim, Janem III Sobieskim, i Stanisławem I Leszczyńskim... a teściem Ludwika XV króla Francyi. Doskonali i biegli w wyszukiwaniu i podrabianiu zbutwiałych dyplomów polscy uczeni, wynagrodzeni sowicie, potrafili wypracować pozorne dowody, jakoby dom hrabiów Gozdzkich od królów Gotskich (Gotów) brał początek... a tego tytułu do dziś dnia szwedzka familia panująca używa.

Dopóki jéj tedy wspomnione genealogie z Polski nie nadeszły, starała się obietnicami dwuznacznemi uwodzić rozkochanego młodego króla Gustawa... Tak romansowa para kochanków kilka tygodni fałszywemi z obu stron żyła nadziejami. Księżna poprzedzając o kilka dni przybycie do Rzymu króla, wspaniały dom na mieszkanie najęła. Gustaw III dla miłości młodéj Polki, odbył niespodziewaną wcale do stolicy świata pielgrzymkę... W tém téż na czas genealogie żądane przywieziono, księżna uradowana sądziła się już u szczytu szczęścia i napisała bilet zapraszając króla do siebie. Gustaw spodziewając się także ziszczenia najgorętszych pragnień, pospieszył na naznaczoną godzinę. Zastał swą ulubioną starannie przybraną, siedzącą przed stołem założonym staremi pargaminami i dokumentami. W układnéj bardzo mowie księżna poczęła się rozwodzić nad dawnością swego rodu, pochodzeniem, kolligacyami, czém króla JMci aż znudziła... Naostatek dała poznać rozkochanemu, czego po nim wymagała w jak najprędszym terminie, który oznaczyła — król nadzwyczaj pomięszany i zdumiony razem, nie myśląc wcale, aby go płochy romans miał tak daleko zaprowadzić, grzecznie i delikatnie zerwał stósunki... Przyobiecał odpowiedź stanowczą nazajutrz, a lękając się, aby miłość nad obowiązkami i królewskiemi nie wzięła góry, natychmiast wyjechał z Rzymu, krótkim żegnając biletem, w którym się wyraził, iż gdyby go obowiązki królewskie i ścisłe praw szwedzkich przepisy wolnym czyniły w wyborze towarzyszki życia, chętnieby jéj idąc za serca skłonnością, rękę ofiarował...

Oboje tedy kochankowie musieli z boleścią wyrzec się wszelkiéj nadziei na przyszłość i rozstali się na zawsze. Księżna w duszy upokorzoną była, obawiając się, aby [illegible] ten stósunek nie straciła na sławie i opinii, smutna p[illegible] spieszyła nad zamiar prędko wyjazd z Rzymu do Par[illegible] Tam téż jéj dobrze posłużyły i przydały się owe gene[illegible]gie, które wcale w innéj myśli miała przysłane, wy[illegible] bowała się przez Leszczyńskich blizką krewną Burbon[illegible] przez co zyskała taboret na pokojach królowéj i zost[illegible] damą honorową na dworze wersalskim.

Żyła w Paryżu z okazałością aż zbytnią, pows[illegible]chnie miana za najbogatszą panią, dawano jéj tytuł [illegible] tesse Serenissime w prywatnych posiedzeniach, co [illegible] dumie dogadzało... Rozumiano, że wielkie wydatki c[illegible] niła z dochodów, gdy ona trwoniła kapitały stanowi[illegible] jéj majątek, a lubo on przechodził pierwiastkowo 70 [illegible] sięcy dukatów, zmniejszył się bardzo przez to mar[illegible] trawstwo. Wina węgierskie najstarsze zakupywała w P[illegible] sce po cztery dukaty za butelkę a udawała w Paryżu, [illegible] pochodzą z wielkich piwnic wziętych wraz z dobra[illegible] w spadku... Z tego wina pierwszym we Francyi osobo[illegible] robiła prezenta, dając po kilkadziesiąt razem butel[illegible] Z taką rozrzutnością żyjąc, łatwo największy strwon[illegible] majątek, co téż się i z nią stało, ustawicznie mienia[illegible] weksle u bankierów, bez żadnéj rachuby żyjąc, ani [illegible] spostrzegła jak fundusze znacznie się zmniejszyły. Ba[illegible] kierowie pruscy dostarczający na zawoła ie jéj każde p[illegible] niędzy, dziwowali się sami wydatkom. Ci panow[illegible] w końcu zatrwożywszy się o bezpieczeństwo sum awa[illegible] sowanych, postarali się z Polski zasięgnąć wiadomos[illegible] o stanie interesów księżnéj; nakoniec przynaglili ją [illegible] całkowitego z sobą obrachunku, a ona na usilne ich d[illegible] magania się przystać musiała. Dopiero z niego przer[illegible] żona dowiedziała się księżna, że z całego kapitału poz[illegible] stało jéj tylko 15,000 dukatów, pałac w Warszawie i kil[illegible] starostw. Dziedzicznych w Polsce posiadłości nie mia[illegible] nadzieja znaczniejszych spadków była daleka; wszyst[illegible] to razem wzięte skłoniło ją do zmiany pierwszego post[illegible] nowienia, aby żyć zawsze wolną i nie ponawiać małże[illegible] skich ślubów. Tu musimy kilka słów powiedzieć o prz[illegible] szłym księżnéj małżonku księciu de Nassau.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

siedzenie prezes ministerstwa hr. Bismarck i wziął na krótki czas udział w toczących się rozprawach. Przy głosowaniu imienném oświadczyło się 230 posłów za poprawką Michaelisa. Przeciwko pomienionéj poprawce oświadczyło się 83 posłów, mianowicie: frakcye katolicka i polska, tudzież część stronnictwa liberalnego i lewego centrum, między innymi dr. Gneist, adwokat Elwen z Kolonii, Schultze (z Berlina), Hagen, Harkort, Hoverbeck, dr. Jacoby, Kirchmann, Taddel, Twesten, dr. Virchow, Ziegler, dr. Becker. Tak więc ministeryum odniosło zwycięztwo, gdyż wniosek jego przeszedł z małemi zmianami, na które się zresztą ministeryum zgodziło. W końcu posiedzenia obradowała izba nad kilku petycyami. Jutro o godzinie 10 z rana odbędzie się znowu posiedzenie plenarne, na którém rozbierane będą rugi wyborcze. Pozjutrze podobno sejm ma być odroczony do połowy listopada.

O amnestyi świeżo wydanéj pisze organ ministeryalny Nordd. Allg. Ztg: Amnestya powitaną została radośnie przez lud, nie tylko z powodu naszych współobywateli, których bezpośrednio dotyczy, lecz ponieważ w uzasadnieniu i w treści równa się ona odezwie królewskiéj, przemawiającéj do całego kraju i wzywającéj każdego, ażeby zapomniał o sporze stronnictw politycznych i pracował odtąd nad celem, który wszystkim stronnictwom wspólnym być powinien: nad honorem, dobrem, i wielkością ojczyzny. Jeżeli się zauważy, że ta była główna myśl, którą król przy wydaniu aktu łaski się powodował, natenczas zapewne znikną i owe wątpliwości, które się już pokazały w pewnéj części prasy i o których my również odbieramy pismo: że amnestyą nie objęto wyraźnie odebrania koncesyi w skutek przewinień prasowych, przez co cały szereg skazanych wykluczonymby był z aktu łaski, a mianowicie ci, którzy politycznie dosyć byli honorowymi, ażeby wzgardzić wmięszaniem nazwiska nominalnego redaktora pomiędzy ich koncesyą nakładową a prawo. My uważamy, jakeśmy to powiedzieli, wątpliwości te za zbyteczne. Sensu królewskiego słowa zapewne strona powołana do wykonania go, nie będzie przekręcała, ale owszém wszystkim ono całkowicie i zupełnie na ich korzyść tłómaczone będzie.

O rokowaniach względem zawarcia pokoju ze Saksonią donosi tenże organ, że układy zaledwie się posunęły na stadyum przedwstępne. Dopiero po oddaniu fortecy Königstein przez załogujące w niéj wojsko saskie oddziałom wojska pruskiego rozpoczną się rokowania pod względem przyszłych stósunków kraju saskiego i stanowiska jego do północno niemieckiego Związku.

Książę Antoni Radziwiłł, zatrudniony dotąd w sztabie jeneralnym korpusu gwardyjskiego, mianowany został adjutantem skrzydłowym króla Wilhelma.

O ugodzie zawartéj pomiędzy rządem pruskim a byłym elektorem heskim dowiaduje się Kasseler Ztg bliższych szczegółów: Elektor otrzymał podobno gotowizną 600,000 tal., zatrzymuje dochody ze skarbu korony, pozwolono mu wycofać majątek prywatny i pobierać będzie dochody z dzierżaw itd. dóbr koronnych, zamków itd. natomiast zrzekł się były elektor korony i zwolnił dawniejszych swych poddanych z wykonanéj mu przysięgi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 września. Dziennik Warszawski ogłasza, że w skutek wstawienia się namiestnika Królestwa, hr. Berga, car Aleksander łaskawie zezwolił, ażeby z rekrutów, którzy na przyszły miesiąc z Królestwa mają być wybranymi, przeznaczonych było „do dwóch tysięcy“ do wojsk warszawskiego okręgu wojennego. Podając wiadomość powyższą, dodaje Dziennik: „spodziewać się należy, że rekruci postępowaniem swojém zdołają dowieść, że są godnymi Najwyższéj o nich troskliwości Najjaśniejszego Pana.“ Królestwo Polskie, ma dostarczyć około [illegible] tysięcy rekrutów, a z tych aż dwa tysiące ma pozostać w kraju. Prawdziwie wielka łaska!

W mieście Wejwerach, w powiecie maryampolskim, gubernii augustowskiéj, otwarte zostaną w przyszłym miesiącu kursa pedagogiczne, mające na celu przysposobienie nauczycieli szkół elementarnych dla ludności litewskiéj. Naturalnie, że językiem wykładowym w owém seminaryum nie będzie narzecze litewskie, lecz język rosyjski, jak we wszystkich szkołach, które rząd dla oświaty a raczéj dla zmoskwicenia ludności berłu jego podległych zakłada.

Dziennik Warszawski zajmuje się bardzo Ohryzką, byłym redaktorem w Petersburgu wychodzącego krótki czas czasopisma Słowo i wydawcą „Volumina legum“. Ohryzko, jak wiadomo, skazany został na dwa lata do katorgi. Organ moskiewski, który się w artykule pod napisem „Jó afata Ohryzko“ przez sześć numerów skandalicznym zajmuje, przygotowuje zapewne jaki nowy objaw krwawy sprawiedliwości moskiewskiéj. Jako próbkę bezwstydu organu moskiewskiego podajemy koniec artykułu o Ohryzce, zamieszczonego w pomienionym Dzienniku: Osobistość i działalność Ohryzki stanowi typ tysiąca do niego podobnych, którzy przeszli przez komisye śledcze ostatniego półwieku. Pragnąc znaleść usprawiedliwienie swéj zdradzieckiéj, dwulicowéj działalności, Ohryzko, rodem z Białorus, wyraził się w swych zeznaniach: „„Urodziwszy się Polakiem, nieprzestałem nim być nigdy.““ Zapytamy czém nie przestawał być? Odurzony od dzieciństwa, Ohryzko nie przestawał wyrabiać w sobie wszystkie obałamucające sofizmy Czackiego i zdrajcy Czartoryskiego; nie przestawał przywłaszczać sobie przewrotne pojęcia uczciwości, szlachetności i męztwie, którego Mickiewicz przez Konrada Wallenroda utrwalał w szlacheckiém towarzystwie; nie przestawał należeć do masy tych Polaków, którzy przypominają Włochów z XV wieku, ręką mistrzowską skreślonych w „Machiawelu“ przez Macaulaya. Ohryzko nie przestawał korzystać z tego, że dla przeciwdziałania polskiéj zdradzieckiéj intrydze, Rosyanie przez swe życie społeczne mało byli przysposobieni, przez swą dobroduszność i ufność, mało byli do tego zdolni. Pełzając z uśmiechem na twarzy a zdradą w sercu, nie przestawał jednać sobie łask zwierzchników, i nic nie powstrzymywało go od tego, co według ruskich pojęć nazywamy podłością, żeby nie powiedzieć więcéj. Wydawca „Volumina legum“, nie przestawał widzieć w Polsce swą ojczyznę, sztucznie stworzoną przez szlachecką intrygę i odrzucał Rosyą, która położyła tamę samowolności szlachty i zawichrzeniom w jego rodzinnym kraju, od najdawniejszych czasów ruskim. Nie przestawał tajemnie ostrzyć noża przeciwko rządowi, udając przejętego dla niego gorliwością, a któremu wszystko zawdzięczał. Przez Ohryzkę charakteryzują się przedstawiciele polskiéj sprawy, przedstawiciele, w naszych czasach, odwiecznéj walki szlachecko księżéj rzeczypospolitéj przeciw nieograniczonéj monarchicznéj i prawosławnéj Rosyi. Kiedy zaś Ohryzkę stawiono przed sprawiedliwością.... lecz te szczegóły są mieniem potomności.“

— Znany korespondent warszawski do Br. Ztg charakteryzuje w następujących wyrazach stósunki Królestwa Polskiego: „Jeżeli pogłoski, które się od kilku dni upornie utrzymują, mają jakąkolwiek wartość, natenczas spodziewać się należy już w najbliższéj przyszłości ważnych zmian w administracyi, a mianowicie w kierunku przeciwnym dotychczasowemu kierunkowi Miljutynowskiemu. Tém tłómaczą nagłe, w rzeczy saméj bardzo niespodziewane oddalenie dotychczasowego dyrektora oświecenia w Królestwie Polskiém, tajnego radzcy Wittego. Faktem jest, że rozkaz z Petersburga do wyjazdu za granicę nadszedł p. Wittemu bardzo niespodziewanie. Pogłoski oznaczają jeszcze kilka osób, zajmujących tu obecnie najwyższe posady administracyjne, jako takie, które urzędy swe wkrótce stracą; wymieniają nawet pomiędzy niemi Czerkaskiego, alter ego Miljutyna. Na czém się te, jak powiedziałem, upornie się utrzymujące pogłoski zasadzają, nie wiemy, z naszéj strony nie przywięzujemy do nich wielkiéj wagi. Zajścia w szkołach nie zdają się téż bynajmniéj stwierdzać owych pogłosek. W szkołach tych z dzikim pospiechem przewracają wszystko do góry nogami i przygotowują zamieszanie, w którém się nikt znaleść nie potrafi. Najlepszych nauczycieli oddalają bez wszystkiego, a ustanawiają w ich miejsce młodzieńców z Rosyi przybyłych, którzy po większéj części sami kursu gimnazyalnego nie ukończyli. Nie są oni wcale obeznani z przedmiotami, które wykładać mają, całą ich zaletą jest, że posiadają język rosyjski. I w szkołach żeńskich, w których dotąd języka rosyjskiego prawie wcale nie używano, język ten ma się stać naraz językiem wykładowym. Następstwem tego rozporządzenia jest, że wiele dziewcząt, mianowicie z wyższych klas, będzie zmuszonych opuścić szkołę. I w szkołach dla chłopców zaprowadzenie języka rosyjskiego jako języka wykładowego, znaczy to samo, co niepodobieństwo wykładu, gdyż dzieci, które obcego im języka dopiero uczyć się zaczynają, nie są w żaden sposób w stanie zrozumieć go o tyle, o ile jest potrzebną do pojęcia wykładu. Rozpacz rodziców nad ruiną szkół jest ogólna.— W kołach rosyjskich opowiadają sobie, że śmierć Murawjewa nie była naturalną. Mąż ten wypędzony za Mikołaja z Petersburga, a w roku 1863 posłany w celu wypełnienia dzieła zniszczenia na Litwę, miał się stać nieznośnym. W działalności swéj na czele komisyi śledczéj w procesie Karakozowa dołożył wszelkich starań, ażeby wyszukać jak najwięcéj winnych, których wszystkich chciał oddać w ręce kata. Lecz i to mu nie wystarczało, chciał on jeszcze uwikłać w proces ludzi, na których podejrzenie żadne paść nie mogło. Nawet nienawidzący Murawjewa i dla tego znienawidzony przez niego wielki książę Konstanty miał być uważany za jednego z tych, którzy podsycali ducha rewolucyjnego w Rosyi. To już było za nadto a Murawjew, który za sobą miał nieliczne, lecz fanatyczne stronnictwo, umarł. — Listy, przychodzące tu od zesłańców syberyjskich, przekonują wielokrotnie krewnych, że przesyłki pieniężne nie dochodzą po większéj części rąk adresatów. Reklamacye wykazały już liczne przeniewierzenia. Czy temu złemu zapobiegą? — Musimy jeszcze nadmienić o jednéj pogłosce; jenerał Trepow ma tu znowu powrócić i zostać jenerał gubernatorem. Urząd jenerał policmajstra w Królestwie Polskiém i tak ma być zniesionym z początkiem przyszłego roku. — Z rosyjskiéj Gazety Wileńskiéj wyjmujemy wiadomość, że liczba tych, którzy w r. 1866 na Litwie przeszli na schizmę, wynosi 40,000. Pomiędzy nimi znajduje się także książę Drucki-Lubecki. Jakich środków używano do nawracania, przemilcza pomieniony dziennik.“

— Kończymy dziś uwagi nad „Ustawą stowarzyszenia nabywców dóbr w guberniach zachodnich,“ rozpoczęte we wczorajszym numerze Dziennika.

Rozdział IV, o sposobie wypuszczania i amortyzacyi listów zastawnych. Listy zastawne stowarzyszenia nabywców dóbr w kraju Zachodnim wypuszczają się przez centralny zarząd tegoż seryami, w miarę nadchodzących żądań zapomogi. Dla wypuszczenia każdéj nowéj seryi potrzeba zgody ministra dóbr państwa w porozumieniu z ministrem finansów. Listy zastawne mają wartość 100, 500 lub 1000 rubli, odbijają się w ekspedycyi papierów państwa i mogą być osobiste lub na okaziciela. Wypuszczając każdą nową seryą listów zastawnych, zarząd centralny towarzystwa ogłasza cenę, po jakiéj przyjmuje na siebie obowiązek sprzedaży takowych.

Listy zastawne wypłacają się w ciągu 49 lat przez losowanie, które dla każdéj seryi rozpoczyna się w rok po jéj wypuszczeniu. Kupony listów zastawnych przynoszą 6% rocznie w terminach półrocznych po 2 stycznia i 1 lipca. Opłata procentów i amortyzacya listów zastawnych uskutecznia się z rat przez dłużników towarzystwa wnoszonych; w razie zaś nieakuratności opiera się na ich dobrach a ostatecznie na dochodzie od kapitału zakładowego, na funduszach rezerwowych, solidarnéj odpowiedzialności dłużników i kapitale zakładowym. Losowanie listów zastawnych odbywa się w zarządzie centralnym towarzystwa w Petersburgu. Wypłata listów wylosowanych oraz procentów na kupony odbywa się bądź w kasach towarzystwa, bądź w banku państwa i jego filiach.

Rozdział V, kapitał zakładowy i rezerwowy. Udzielony przez rząd kapitał zakładowy 5 milionów rubli, przechowuje się w procentowych papierach państwa. Dochód ztąd wypływający jest własnością towarzystwa i używa się na utrzymanie zarządu głównego i kas subwencyjnych, przysposobienie i przesyłkę listów zastawnych oraz inne tego rodzaju operacye a wreszcie na opłatę procentów i amortyzacyi w razie nieakuratności dłużników.

Pozostałość, jakaby się znalazła, wraz z dochodem towarzystwa z innych źródeł stanowi kapitał rezerwowy, przechowujący się w papierach, które każdego czasu najłatwiéj na gotówkę zamienić. Część kapitału rezerwowego, potrzebna na wydatki bieżące, lokuje się w banku państwa. Jeżliby kapitał rezerwowy wzrósł do rozmiarów, któreby pozwoliły przedsięwziąć nowe operacye, to ogólne zgromadzenie członków towarzystwa może uczynić w swoim czasie właściwe przedstawienie.

Rozdział VI, kasy subwencyjne. Kierunek operacyi towarzystwa w każdéj miejscowości ześrodkowuje się w kasach subwencyjnych, urządzonych w Wilnie i Kijowie pod okiem jenerał gubernatorów.

Zarząd kasy stanowią: prezydujący, mianowany przez jenerał gubernatora w porozumieniu z ministrem dóbr państwa, i trzech członków, z których jeden od zarządu gubernialnego a dwaj inni wybrani przez miejscowe zgromadzenie członków towarzystwa na lat dwa, z kolejną odmianą podług starszeństwa. Dopóki pierwsze zgromadzenie członków towarzystwa nie nastąpi, miejsce dwóch wybieralnych członków zarządu kasy zastępują osoby z pomiędzy nabywców dóbr przez jenerał-gubernatora wyznaczone.

Na utrzymanie i operacye kas subwencyjnych przeznacza się corocznie pewna część procentu od kapitału zakładowego. Wygotowany w tym względzie przez zarząd centralny towarzystwa projekt otrzymać powinien sankcyą ogólnego zgromadzenia członków towarzystwa oraz ministra dóbr państwa; na pierwsze zaś dwa lata zatwierdzenia jenerał-gubernatora i ministra.

Zarząd kasy przyjmuje prośby o zapomogę, oznacza jéj wysokość, komunikuje się z zarządem centralnym względem nadesłania potrzebnéj ilości listów zastawnych lub gotówki, przyjmuje raty, odsyła odebrane pieniądze, ogłasza sprzedaż dóbr nieakuratnego dłużnika, układa roczne sprawozdanie czynności swoich itp.

O sprawach, wymagających kolegialnego roztrząsania, decyduje zgromadzenie członków zarządu; część zaś wykonawcza należy wyłącznie do prezydującego, którego w razie choroby zastępuje jeden z członków, wyznaczony przez jenerał-gubernatora. Sposób załatwiania spraw i prowadzenia rachunkowości określi bliższa instrukcya ułożona przez jenerał-gubernatora i potwierdzona przez ministra dóbr państwa. W razie potrzeby oprócz kas w Wilnie i Kijowie urządzone będą kasy filialne.

Rozdział VII, Centralny zarząd towarzystwa zachowuje w swém ręku ogólny kierunek spraw tegoż, a mianowicie zajmuje się: wypuszczaniem, sprzedażą i amortyzacyą listów zastawnych, rozsyłaniem tychże lub otrzymanéj za nie gotówki do kas subwencyjnych, zawiadywaniem funduszami towarzystwa i rozporządzaniem według przeznaczenia dochodami jego, wreszcie układaniem rocznego sprawozdania z czynności towarzystwa, które się składa ministrowi dóbr państwa i ogólnemu zgromadzeniu towarzystwa, oraz podaje się do publicznéj wiadomości.

Zarząd centralny składa się: z prezydującego, mianowanego przez cara na przedstawienie ministra dóbr państwa, i z pięciu członków. Z tych jeden delegowany z ministerstwa dóbr państwa, drugi z ministerstwa skarbu, trzech zaś obranych na lat trzy przez ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia; z tych trzech jeden corocznie z kolei ustępuje. Dopóki ogólne zgromadzenie zwołaném nie będzie, minister dóbr państwa mianuje wybieralnych członków zarządu centralnego z pomiędzy zgłaszających się nabywców.

Rozporządzenie funduszami, przeznaczonemi na utrzymanie zarządu centralnego, potwierdza w ciągu pierwszych dwóch lat minister, a następnie ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia. Kancelarya zarządu pozostaje pod bezpośrednim kierunkiem prezydującego.

Rozdz. VIII traktuje o Zgromadzeniach członków stowarzyszenia, które bywają ogólne w Petersburgu i miejscowe w Kijowie i Wilnie. W pierwszych mają udział nabywcy dóbr, którzy otrzymali najmniéj 5000 rubli zapomogi, a w drugich — najmniéj 3000 rubli. Zgromadzenia te zwołują się corocznie, miejscowe na dwa miesiące przed ogólném; pierwsze pod przewodnictwem prezydującego zarządu kasy subwencyjnéj, drugie — prezydującego w zarządzie centralnym.

Zgromadzenia te rozpatrują roczne sprawozdania: miejscowe — kasy subwencyjnéj, ogólne — zarządu centralnego, wybierając dla przejrzenia i sprawdzenia rachunków komisye z pięciu członków; robią konkluzye, stósowne do uwag tych komisyi; rozstrzygają propozycye zarządu centralnego i kas subwencyjnych; wybierają członków: miejscowe — dwóch do zarządu kas subwencyjnych, ogólne — trzech do zarządu centralnego. Ogólne zgromadzenie większością dwóch trzecich części głosów uchwalić może potrzebę zmiany obecnéj ustawy. Inne kwestye na zgromadzeniach ogólnych i miejscowych rozstrzygają się prostą większością głosów. Zarząd centralny przedstawia uchwały zgromadzenia ogólnego do ostatecznego zatwierdzenia ministrowi dóbr państwa.

Wreszcie IX rozdział ustawy poleca wykonanie téjże ministrowi dóbr państwa w porozumieniu z ministrem finansów i jenerał-gubernatorami północno i południowo zachodniego kraju.

ROSYA.

— W dzień stracenia Karakozowa odbył się pogrzeb jego sędziego śledczego. L'Avenir national mówi, że podczas tracenia sprawcy zamachu na życie cara, zaszły w Petersburgu zamieszki, lecz wiadomość ta nie była z innych źródeł potwierdzoną, a przeto jest co najmniéj wątpliwą, zwłaszcza, że dziennik paryski otrzymał ją, jak twierdzi, z Berlina, a przeto nie z miejsca. Journal de St. Petersbourg opisuje następnie wykonanie wyroku:

„Dziś w sobotę 3 (15) września o godzinie 7 rano stracony został Dymitr Karakozow na błoniu Smoleńskiém. Dokoła rusztowania wojsko różnéj broni w mundurach paradnych tworzyło obszerny czworobok. Władze wyższe z obowiązku swego powołane do obecności przy tym akcie expiacyi, znajdowały się tamże, a lud zebrał się tłumnie. Skazany przywieziony był na odkrytym wozie tyłem do rusztowania. Przed wstąpieniem na takowe, ucałował krzyż podany mu przez kapłana. Następnie odczytano mu wyrok, a w kilka chwil stało się zadosyć sprawiedliwości.“

W kilka godzin późniéj po straceniu Karakozowa pochowano Murawjewa, który umarł 11 września. Siewiernaja Poczta, dziennik urzędowy, opisuje jego pogrzeb i żywot. Nie zmieniamy żadnego słowa w jednym i drugim, bo oba te opisy służą za wymowny dowód mylności twierdzenia, jakoby car nienawidził Murawjewa; owszém poznać z nich, jak żywe miał współczucie dla tego, któremu polecił zrobić z Litwą co zechce, byleby ją dla Rosyi zapewnił. Nie pamiętają bowiem, aby car znajdował się na pogrzebie którego z jenerałów; na pogrzebie zaś Murawjewa nie tylko znajdował się osobiście wraz z wszystkiemi książętami i krewnymi domu swego, ale nadto prowadził kondukt pogrzebowy. Opis tego pogrzebu zasługuje przeto na powtórzenie; stanowi on bowiem charakterystyczny rys do dziejów panowania Aleksandra II. Siewiernaja Poczta tak pisze pod dniem 3 (15) września:

„Dziś w aleksandrowsko-newskiéj ławrze odbył się pogrzeb śp. hrabiego Michała Mikołajewicza Murawjewa. NPan raczył oddać hołd pamięci zmarłego swoją obecnością. Wielcy książęta, cesarzewicz następca tronu i Włodzimierz Aleksandrowicz, książę Piotr Oldenburski, książę Jerzy Meklemburg-Strelitz, prawie wszyscy obecni w Petersburgu członkowie rady państwa i ministrowie, i wielka liczba wyższych urzędników wojskowych i cywilnych, także znajdowali się na tym smutnym obrzędzie. Oddział pułku permskiego, którego śp. hrabia Murawjew był szefem, pułk finlandzki gwardyi i brygada artyleryi formowały straż honorową. Przy wyniesieniu trumny z cerkwi, NPan raczył stanąć konno na czele wojska. Najbliżsi krewni i koledzy zmarłego zanieśli trumnę do mogiły. Nastąpił odgłos trzykrotnych wystrzałów honorowych i ziemia przyjęła w łono swoje zwłoki jednego z znakomitszych mężów stanu naszego czasu. — Hrabia Michał Mikołajewicz Murawjew, urodzony w ostatnich latach zeszłego stulecia, w roku 1812, prawie w dziecinnym wieku został oficerem, i odniósł ciężką ranę w pamiętnéj bitwie borodyńskiéj. Odtąd aż do zgonu ciągle zostawał w czynnéj służbie. W różnych czasach i w różnych zawodach odznaczał się takiemi przymiotami i zdolnościami, taką mocą woli i energii, jakiemi nacechowane były za naszych czasów ostatnie lata jego życia. Hr. Murawjew był wicegubernatorem w Mohylewie, następnie gubernatorem w Mohylewie, Grodnie i Kursku, dyrektorem wydziału podatków i poborów, dyrektorem korpusu pomiarów, senatorem, członkiem rady państwa, ministrem dóbr rządowych, prezesem wydziału dóbr udzielnych, potém jenerał-gubernatorem i dowodzącym wojskami w kraju północno-zachodnim, gdzie silną ręką przytłumił rokosz 1863 r., a nareszcie prezesem komisyi śledczéj, ustanowionéj z powodu zbrodniczego zamachu 4 (16) kwietnia. Hr. Murawjew był obdarzony niepospolitym rozumem, najróżnorodniejszemi obszernemi wiadomościami, nadzwyczajną pamięcią i niezwykłém usposobieniem do niezmordowanéj i ciągłéj pracy. Analityczny kierunek jego umysłu ułatwiał mu trafne zbadanie wszelkich przedmiotów, dotyczących jego czynności, a zdolność analizowania była ciągłą podnietą do reform, jakie przedsiębrał, lub starał się wprowadzić w różnych gałęziach powierzonego sobie w różnych epokach zarządu. Obok tych wielkich zalet męża stanu, łączył on, co może mniéj było znaném, rzadką dobroć serca w życiu domowém i familijném. W chwilach, gdy bywał wolny od zatrudnień służbowych, znajdowano w nim uprzejmego gospodarza domu, przyjemnego i światłego spółbiesiadnika. — Hr. Murawjew zmarł nagle w nocy 28 na 29 sierpnia (v. s.) w swojéj wsi Syrcu, w powiecie ługskim, gubernii petersburgskiéj. W przeddzień śmierci znajdował się on przy poświęceniu zbudowanéj przez siebie cerkwi. Tak więc, dopełnienie aktu pobożności chrześciańskiéj zakończyło życie, poświęcone pracom w zawodzie służby tronowi i ojczyznie. Mosk. Wied. donoszą, że NPan, nadać raczył hrabiemu Murawjewowi brylantowe znaki orderu św. Andrzeja, które na 30 sierpnia wyprawione były do niego na wieś, ale już go nie zastały przy życiu.“

Telegramy.

Monachium, 25 września. Subskrypcya na nową pożyczkę premiowaną zamknięta została zaraz w dwie godziny po otwarciu w skutek zupełnego jéj pokrycia.

Stuttgart, 25 września. Przy zagajeniu sejmu, które dziś nastąpiło, przyrzekł minister przedłożyć izbie traktat pokojowy, jako téż projekta do ustaw dotyczących wymiaru sprawiedliwości i organizacyi zarządu, które się na jawności i ustném postępowaniu opierają; w końcu projekta do pojedyńczych ustaw, będące w związku z rewizyą konstytucyi, i budżet.

Londyn, 25 września. Reuters Office donosi: Nowy Jork, 14 września. W Louisville i Cincinati przyjęto prezydenta Johnsona z zapałem, w Pittsburgu zaś nieprzychylnie. Wyprawa amerykańska wylądowała na zachodniém wybrzeżu Meksyku; spodziewano się napaści na miasto Alamos w Sonorze. — W Kanadzie obawiano się starcia Fenian.

Carogród, 25 września. (Wiadomość urzędowa). Na Kandyi zaszła potyczka pod Maleca, w któréj powstańcy zostali pobici. Przez świeżo przybyły czterotysięczny oddział zwiększyła się armia egipska do 30,000 ludzi. Mehemet pasza mianowany został dowódzcą armii. Cztery okręgi na wyspie chciały się poddać.

Berlin, 26 września. W izbie poselskiéj wniósł minister spraw wewnętrznych o odroczenie izby od 27 września aż do 12 listopada, ażeby rząd mógł nowe wygotować projekta do praw. Minister oświadczył zarazem, iż rząd zadowolniony jest z załatwienia wszystkich spraw, które na obecnéj kadencyi sejmowi przedłożył. Rząd życzy sobie, ażeby przyszła sesya była krótką, ponieważ trzeba będzie zrobić miejsce północno-niemieckiemu sejmowi. Izba przyjęła wniosek o odroczenie bez dyskusyi.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

	Dnia 26 września	z d. 25			z d. 25
Powietrze: pogod.			**Kurs wal:** mn.ożyw		
Żyto: stale			prs. 4 1/2% pożycz.	96 3/4	96 3/4
na jesień	48 1/2	48 3/4	pruska 5% pożycz.	102 1/4	102
na wiosnę 1867	47 1/8	47 1/8	Obl. długu państw.	84 3/4	85
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	88 1/2	88 1/2
wrześ.-paźdz.	15 1/4	15 1/3	dto 1 st. ren.	89	89
na wiosnę 1867	15 1/4	15 1/3	austr. pożycz. nar.	53 1/4	53
Oléj: wrześ.	12 13/24	12 7/12	dto losy z r. 1860	63 1/2	62 3/4
na jesień	12 1/2	12 13/24	polsk. list zastaw.	60 1/4	60 1/2
Owies: wrześ.	24 1/2	24 1/2	ros. poż. prem. 1864	88 3/4	88 1/4
Żyto na statkach	1160	—	dto 1866	82 3/4	82
Okowita na stat.	20	—	Rosyjskie banknoty	76 1/2	76
Wypowie. żyta	8000	1400	Amerykany	74 3/4	75 1/8
Wypowie. okowity	40000	30000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 września. Jutro odbędzie się na sali gmachu tutejszego katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny **publiczny popis** wszystkich klas gimnazyalnych. Popis rozpocznie się ze sekstą o godzinie ósméj z rana. W piątek zakończy się rok szkólny publicznym aktem. Nie jesteśmy w stanie zdać obecnie dłuższego sprawozdania o gimnazyum św. Maryi Magdaleny z ubiegłego roku szkólnego, gdyż dotąd nie otrzymaliśmy programu pomienionego zakładu naukowego.

— Wczoraj odbył się po południu w tutejszym kościele farnym **ślub** p. Tadeusza Kierskiego z Pobórki z panną Jaraczewską. Młodéj parze błogosławił ksiądz Koszutski, proboszcz z Mielżyna. W kościele zaś św. Wojciecha złączeni zostali węzłami małżeńskiemi panna Krzyżanowska, córka naszego zacnego współobywatela, z p. Urbanowskim; parę tę związał ks. Krzyżanowski, wikaryusz od św. Marcina.

— **Strata całkowita** wojsk pruskich w ostatniéj wojnie wynosi 20,846 ludzi, a mianowicie w poległych 2602, w ciężko rannych 6070, w lekko rannych 8890, w zagubionych 2941, w zginionych niewiedzieć w jaki sposób 343. Z tych przypada na W. Ks. Poznańskie poległych 212, ciężko rannych 519, lekko rannych 786, zagubionych 290 ludzi.

— Celem sprzedaży **koni** wojskowych wyznaczono następujące terminy: w Lesznie na dzień 25 bm., w Międzyrzeczu na 26, w Poznaniu na 27 i dni następne przy placu Działowym od godziny 9 1/2 do 12 przed południem. — W Środzie sprzedano dnia 20 bm. 36 koni, należących do powiatu po dość niskich cenach. Najwyższa cena za konia wynosiła 106 tal., najniższa 30 tal.

— Na **cholerę** zapadły w Poznaniu z dnia 23 na 24 września 2 osoby cywilne, nie umarła żadna. Dnia 24 września znajdowało się cholerycznych w lazarecie miejskim 7, we wojskowym 9 osób.

— W **Środzie** umarła na cholerę wdowa po kowalu Warczewska, doszedłszy 108 lat wieku.

— Z **programu** protestanckiego gimnazyum w Bydgoszczy dowiadujemy się, że zakład ten zwiedzało w tym roku 432 uczniów, mianowicie 345 protestantów, 37 katolików i 50 Żydów. Co do narodowości 416 Niemców a 16 Polaków. Abituryentów otrzymało czterech świadectwo dojrzałości. Program zawiera zresztą rozprawę naukową wyższego nauczyciela dra Hoffmanna: „Montesquieu's Esprit des Lois“.

— We **Wejerowie** (Neustadt) na Kaszubach poświęcono dnia 24 b. m. nowy gmach gimnazyalny. Program gimnazyum wydany w dniu inauguracyi zawiera następujące rozprawy: 1) łaciński wiersz na uczczenie uroczystości napisany przez nauczyciela gimnazyalnego Frańciszka Schultza; 2) o Szyllera Maryi Stuart, rozprawa nauczyciela wyższego Fahle; 3) pokrewne i polityczne stósunki Pomeranii do Polski aż do końca pierwszego panowania Polaków na Pomorzu Gdańskiém, do r. 1227, napisał wyższy nauczyciel Maroński, 4) Plautus w stósunku do średniéj i nowszéj komedyi greckiéj, przez nauczyciela gimnazyalnego Frańciszka Schultza; 5) de hippodromo Graecorum additis quibusdam ad Soph. Electr. versus 680—763 recte interpretandos przez nauczyciela gimnazyalnego Hoffmanna. Z wiadomości szkólnych podanych przez dyrektora zakładu profesora dra Seemanna wyjmujemy następujące: Gimnazyum wejerowskie liczyło w bieżącym roku 328 uczniów, mianowicie: w prymie A i B 39, w sekundzie A i B 47, w tercyi A i B 75, w kwarcie 36, w kwincie 48, w sekscie 31, w septymie 52. Z tych było katolików 208, protestantów 110 i wyznania mojżeszowego 10. Zamiejscowych 203, miejscowych 125. W ubiegłym roku szkólnym odbył się dwa razy popis dojrzałości; pierwszy raz dnia 7 marca otrzymał tylko jeden uczeń, Józef Wisznewski, świadectwo dojrzałości, drugi raz dnia 5 i 6 lipca 12 uczniów, pomiędzy którymi kilku Polaków. Nauczycieli pracowało przy zakładzie włącznie z dyrektorem 18. Jak wiadomo, gimnazyum wejerowskie jest katolickie, i zwiedzane przeważnie przez uczniów polskich, a pomimo to w całym programie nie znajdujemy ani jednego słowa polskiego. Nowy rok szkólny rozpoczął się dnia 24 bm.

— **Pedagogium** w Ostrowie pod Wieleniem, zakład p. dra Beheim Schwarzbacha, w pobliżu kolei wschodniéj, przyjmuje nowych uczniów od św. Michała. Nauki wykładają się w zakładzie pomienionym w klasach realnych i gimnazyalnych począwszy od septymy do prymy. Dr. Schwarzbach ma prawo udzie-

lania prawomocnych świadectw do jednoroczn\éj służby wojskowéj. Uczniowie katoliccy mają księdza Stagraczyńskiego, który im udziela nauki religii i języka polskiego. Pensya roczna za nego ucznia wynosi 200 tal.

(S.) **Buk,** 22 września. W jednym z ostatnich numerów Dzien. Poznań. czytaliśmy artykuł z Bukowskiego, traktujący o cholerze w okolicy Opalenicy; gorsza jednakże sprawa jest z chorobą tą w okolicy Buku samego. Parafia bukowska liczy miéj więcéj 4000 dusz, jest więc jedną z największych. Jeżeli w takiéj parafii wybuchnie epidemia, to zdaje nam się, że pierwszą rzeczą policyi czy to miejscowéj, czy téż władz powiatowych w ogóle jako i księży jest, starać się przedewszystkiém o to, ażeby nie pozwolić jéj się w żaden sposób szerzyć. Tym środkiem ku zapobieżeniu szerzenia się epidemii jest niezawodnie, ażeby trupów chować w tych wsiach, w których umarli, i nie zwozić ich, czasami o milę i więcéj drogi, na cmentarz parafialny. Jak zasłyszałem, miało to i u nas być w ten sposób zaprowadzoném, wiem nawet, że w jednéj z wsi poblizkich wyznaczono na ten cel miejsce, ale snać policya, która zwykle tyle rozwija w innych razach energii, tą razą czy nie starała się o przeprowadzenie jedynego tego środka dla zlokalizowania epidemii, czy téż nie mogła tego przeprowadzić, dosyć, że do Buku, który chwała Bogu dość jeszcze mało plagą tą dotąd jest nawiedzany, zwożą z wszystkich okolic trupów i tu chowają na cmentarzu przepełnionym zupełnie z dawnych lat cholerycznemi trupami. Prawda, że policya bukowska, jak słyszałem, ekspropriowała nawet jednego z sąsiednich obywateli, celem zwiększenia cmentarza owego, dotąd jednak ten kawał ziemi leży nie tknięty, bo księża bez pozwolenia konsystorza znów owego miejsca święcić nie chcą. Czy poprzednie uzyskanie pozwolenia ze strony konsystorza jest dla księży koniecznem? nie wiem. To jednak wiem, że jeżeli grobarz trupów świeżych jeszcze odkrywa, nie przyczynia się bynajmniéj do zmniejszenia epidemii. Księża w czasie epidemii, w tak wielkiéj jak nasza parafii, powinni, chcąc przyczynić się do tego, ażeby epidemią zlokalizować, koniecznie chować, zdaniem mojém, umarłych w każdéj wsi, w których epidemia grasuje i powinni jak najspieszniéj z właścicielem tych wsi porozumieć się co do takiego miejsca, a policya powinna przyczynić się ze swéj strony do przeprowadzenia podobnego urządzenia téj chwili, skoro zaraza gdzie wybuchnie. Jeżeli zaś policya wyznacza w mieście, jak Buk, miejsce na cmentarz choleryczny, powinna baczyć na położenie jego w stósunku do całéj parafii, a nie wyznaczać go, ażeby leżał właśnie tak, że wszystkich umarłych przez miasto lub obok leżącą wieś przewozić trzeba, chcąc się dostać do niego. Cmentarz bowiem św. Rocha, na którym cholerycznych chowają, leży ze strony wschodniéj miasta Buku, gdy tymczasem po téj stronie jedna tylko wieś i dwa folwarki położone są, cała zaś parafia po stronie zachodniéj i północnéj miasta leży a tam właśnie cholera najmocniéj grasuje. W innych razach widzieliśmy w murach miasta naszego p. Kliemego i p. Rosego po kilka tygodni i miesięcy przesiadujących, dziś zaś nikogo nie widać u nas, tak jakby naraz Buku i całéj jego okolicy wcale na kuli ziemskiéj nie było. Tyle co do naszego krytycznego położenia.

U nas od czasu śmierci nieodżałowanéj pamięci Feliksa Wizego powiat zasnął snem błogosławionych. Ani żadnego liczniejszego zebrania Towarzystwa naukowéj pomocy nie było, ani wiedzieć co się z Towarzystwem ekonomów dzieje, bo nikt nawet składki nie żąda, nie wiedzieć téż, co z szanowną dyrekcyą tegoż Towarzystwa się zrobiło, która przez wyprowadzenie się dwóch członków zupełnie się rozbiła, a tém mniéj słychać cośkolwiek i o tém, ażeby szanowny komitet, który już przed rokiem prawie miał był wystósować odezwę do powiatu, celem zebrania składek na pomnik dla śp. Wizego, męża który, jak oto teraz się przekonujemy, był rzeczywiście duchem ożywczym całego powiatu, ażeby szanowny ten komitet choć o krok jeden daléj był postąpił z miejsca, na którém stanął w tym czasie, kiedy się zawiązywał. Tyle co do naszego rzeczywiście smutnego położenia.

J. **Z pod Kłecka,** 22 września. Dnia dzisiejszego dopełniliśmy smutnego obowiązku w odprowadzeniu zwłok do grobu śp. Andrzeja Lorkowskiego, lekarza praktycznego w Kłecku. Śp. Andrzéj Lorkowski niosąc pomoc dniem i nocą licznym chorym w mieście i okolicy, zapadł dnia 16 bm. na cholerę i po czterodniowych cierpieniach w sile wieku Bogu ducha oddał. Od kilkunastu lat osiedlony w Kłecku, wypełniał obowiązek lekarza z prawdziwém poświęceniem chrześciańskiém. Uprzejmy dla wszystkich przekraczał w niesieniu pomocy cierpiącym z rzadką bezinteresownością, z równą gotowością i gorliwością progi żebraka jak i bogacza i to mu zjednało ogólną miłość. Całe jego życie i działanie napiętnowane było kardynalną zasadą chrześciaństwa: miłością bliźniego; na twarzy zawsze pogodnéj śp. Andrzeja przebijało się jego dobre i czyste serce. Ciesząc się w czasie swego wieloletniego zamieszkiwania w Kłecku najlepszą praktyką i żyjąc przytém skromnie, nie pozostawił śp. Lorkowski po sobie majątku, bo dochodami dzielił się z biednymi i część przeznaczał na ołtarz ojczyzny, któréj był wiernym synem. Zrodzony w pamiętném miejscu założyciela Towarzystwa Naukowéj Pomocy śp. Karola Marcinkowskiego, stał się szczerym wykonawcą myśli swego ziomka i całém sercem służył sprawie ojczystéj. Należąc od czasu zamieszkania w Kłecku do Towarzystwa, pełnił w ostatnich latach urząd podskarbiego z chlubném uznaniem. To téż żal i smutek na odgłos zgonu kochanego doktora na całą okolicę był ogólny; wszyscy bez różnicy wyznania i narodowości z wyjątkiem tych, których zbyt ważne przeszkody powstrzymać musiały, przybyli na pogrzeb, oddając cześć niezmordowanéj pracy i poświęcenia się nieboszczyka dla dobra wszystkich. W dobitnych wyrazach podniósł przy grobie zasługi zmarłego ks. M. a łza ogólna żałobnych słuchaczy z pożegnaniem „wieczny odpoczynek racz mu dać Panie", zakończyła smutną ceremonią pogrzebową. Nie mogę przy téj sposobności pominąć dowodu prawdziwéj przyjaźni hr. W. z Z., którzy ciągłą życzliwością zaszczycając śp. doktora za życia, odwiedzali go w tak niebezpiecznéj chorobie, a towarzysząc mu do grobu, wynieśli przyjaźń po za grobową deskę przez wystawienie pięknego grobowca i pomnika zmarłemu.

Daj Boże, aby ciężką chorobą nawiedzona okolica nasza jak najprędzéj godnego następcę śp. Andrzeja pozyskała a powitamy go ze szczerém sercem w tém smutném naszém położeniu.

— * **Rzadki skněra.** Dnia 15 b. m. umarł w Wiedniu Dominik B. w 72 roku życia, który przy wielkim majątku żył prawdziwie jak żebrak. Mięso jadał tylko raz na miesiąc a mieszkał na poddaszu w ciasnéj i brudnéj izdebce. Obiad gotował sobie sam, pozbierawszy poprzednio wyrzucone przed jedną z publicznych garkuchni liście jarmużu, kapusty itd. Pieniądze chował po wszystkich kątach swojéj izdebki. W pierwszych dniach tego miesiąca tknięty paraliżem, nie mógł już wychodzić na miasto. Nikt o niego nie dbał, bo z nikim nie żył: tak więc umarł głodową śmiercią. Po jego zgonie znaleziono pod podłogą i w różnych skrytkach 110,000 złr. Przed dwoma laty zgłosił się do magistratu o wsparcie publiczne.

— * **Dom 9-piętrowy bez schodów.** Constitutionnel donosi, że w dzielnicy Roule w Paryżu buduje się obecnie na próbę, a jeżeli się uda, to i na wzór dla innych, dom o dziewięciu piętrach, albo właściwie licząc w to suteryny i piwnice, o jedenastu. Ponieważ w środku Paryża grunta niezmiernie są drogie, a cena mieszkań niesłychanie wygórowana, przedsiębiorcy chcą szczupłość gruntu nagrodzić wysokością budowy. Dom, o którym mowa, to ma w sobie mieć szczególnego, że nie będzie w nim schodów, które zastąpić projektują przyrządem hydraulicznym, podobnym do przyrządów napotykanych dziś we wszystkich dzielnicach Paryża, a używanych przez mularzy do dźwigania materyałów. Przyrząd ów ma się składać z dwóch obszernych pomostów, które co minuta bez najmniejszego hałasu będą się wznosiły i spuszczały, jeden z dołu aż do najwyższego piętra, drugi zaś jednocześnie z góry na dół zmierzając. Na pomostach będą umieszczone kanapy, na których siedząc ze wszelką wygodą, każdy będzie mógł dostać się do sieni swojego piętra. Wynika ztąd, że wyższe piętra, jako mające łatwiejszy przystęp czystego powietrza, rozleglejszy widok na okolicę i większą odległość od ulicznego zgiełku, będą prawdopodobnie więcéj poszukiwane i drożéj wynajmowane jak niższe. Constitutionnel spodziewa się z tego przedsięwzięcia prawdziwéj rewolucyi w budowie mieszkań.

— * **Trzęsienie ziemi.** Dnia 1 bm. około godziny 8 wieczorem dało się było uczuć słabe cząstkowe trzęsienie ziemi w departamencie Deux-Sèvres we Francyi; a we dwa tygodnie późniéj dnia 14 bm. około godziny 2 w nocy, powtórzyło się daleko silniéj w wielkiéj części departamentów. Moc wstrząśnień nie wszędzie była jednostajną; czas trwania również rozmaity, od dwóch do kilkunastu sekund; w niektórych miejscach jedno tylko było uderzenie, w innych powtórzyło się kilka razy w krótkich odstępach. W Paryżu najmocniejsze wstrząśnienie objawiło się na drodze do Wersalu, oraz na ulicach Boileau i Molière. Na ostatniéj z tych ulic jeden dom tak gwałtownie był poruszony, że wszyscy mieszkańcy rozbudzeni zostali i na gwałt uciekali w podwórze. Z Tours piszą do Patrie, że tam również wszyscy mieszkańcy byli zbudzeni, a piszący kołysał się w łóżku jak dziecię w kolebce. Trzęsieniu ziemi towarzyszył głuchy huk podziemny, któremu tu i owdzie wtórował odgłos dzwonów kościelnych, pękanie szyb w oknach i trzeszczenie ścian w budynkach. Na termometrze żadnéj nie dostrzeżono zmiany, ale barometr stał niżéj niż zwykle o 6 milimetrów. Woda w Charencie spadła była nagle o 5 centimetrów w chwili trzęsienia, i nie prędzéj się podniosła do zwykłego horyzontu jak o godzinie 6 rano. W Jargeau zauważano, że ptastwo zamknięte w klatkach okazywało przed trzęsieniem ziemi nadzwyczajną niespokojność i usiłowało wyrwać się z zamknięcia. Tłómaczyć to można albo nieodgadnionem instynktowém przeczuciem zamieszki w naturze, ku czemu, jak wiadomo, zwierzęta mają usposobienie, albo téż działaniem elektryczności, która może właśnie jest prawdziwém źródłem takich instynktowych przeczuć. To tylko pewna, że elektryczność nie próżnowała przez czas trzęsienia, dostrzeżono bowiem, że napuszczony jodem papier Schoenbeina, zwany ozonometrem, przybrał był ciemny odcień, co świadczy o nagromadzeniu elektryczności w powietrzu. W wigilią trzęsienia wieczorem powietrze było ciężkie, przesycone elektrycznością; podczas zaś samego wstrząśnienia, gęsta mgła przykrywała ziemię. Wulkany podobno dają tém znać, że zabierają się do dalszéj roboty.

— * **Środek przeciwko suchotom.** Pismo czeskie Obzor podaje szczególny środek przeciw początkującym suchotom. Codzień naczczo chory ma jeść kawałeczek słoniny bez chleba, i następnie napić się przecedzonego kwasu kapuścianego, dodając doń oliwy (na 3 kwaterki kwasu biorąc łyżkę stołową oliwy). Używając tego środka przez 3 lub 4 tygodnie chory przychodzi do zdrowia. Środka tego jednak używać należy w samym początku, skoro chory czuje pieczenie w gardle, ciężkość na piersiach, przy codziennem zwiększaniu się kaszlu. Przy początkowém zaniedbaniu się środek ten już nie jest skutecznym. W Węgrzech środek ten jest powszechnie używanym.

Przybyli do Poznania dnia 26 września.

BAZAR. Kubicki z Dobrojewa, Paliszewski z familią z Gębic, Moszczeński z Stępuchowa, Zakrzewski z Lubinia, hr. Kwilecka z Oporowa, Zakrzewska z Osieka, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Potulicki z W. Jezior.

HOTEL DU NORD. Koczorowska z Czarnotek, Karczewska z Lubrza, Zabłocki z Czerlina, Werczyński z Dopiewa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Bojanowski z Kruchowa, Grudzielski z żoną z Sołeczna, Wasilewski i syn z Chociczy, Nehring z Sokolnik.

POD CZARNYM ORŁEM. Moszczeńska z córką z Tarcowa, Drwęski z Pogrzybowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Połomski z Rogoźna, Münchenberg z Chmielewa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 22 września 1866.

Aktywa.

1.	Brzęcząca moneta i w sztabach . .	71,454,000 tal.
2.	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw. . .	6,261,000 „
3.	Remanenta wekslowe	63,784,000 „
4.	Remanenta lombardowe	13,047,000 „
5.	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	15,419,000 „

Pasywa

6.	Banknoty w obiegu	119,775,000 „
7.	Kapitały depozytowe	22,760,000 „
8.	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	2,740,000 „

Berlin, 22 września 1866.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.
Dechend. Schmidt. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

Bydgoszcz, 26 września. Pogoda stała. Wiatr południowo-wschodni.

Pogoda, która od kilku dni prawie wszędzie gospodarzom sprzyja do wybierania kartofli a tém samém zmniejszyła obawę większego psucia się kartofli, spowodowała, że giełda berlińska o 1/8 talara obniżyła cenę żyta.

Przeciwnie zaś pszenica znowu cokolwiek się podniosła w cenie, wyborowa zaś pszenica tegoroczna i stara pszenica, która bardzo jest poszukiwaną, 1—2 tal. wyżéj notacyi płacono.

Również okowita w cenie się podnosi.

Notujemy dziś:

pszenica zdrowa	128/9—131/2 funt. hol.	po 25 szef.	68—73	tal.
„ murząca	124/5—126/7 „ „	„	55—65	„
żyto	85 funt. celnych	„	41—42	„
jęczmień duży	74/5 „ „	„	38—40	„
„ mały	73/4 „ „	„	35—38	„
owies	48—50 „ „	„	25—27	„
rzep bez dowozu.				
okowita za 8000% Trall.			16—16½	„

Teodor Melcer.

— * **Chmiel.** Tubinga, 19 września. Sprzęt zbliża się szybko ku końcowi i z wyjątkiem plantacyi miejskich będzie zapewne skończony z początkiem przyszłego tygodnia. Sprzedaż zdaje się dobre budzić nadzieje, zupełnie bowiem suchy towar prędko odchodzi po cenach 60—70 i 75 fl. wedle jakości; zawarto także w ostatnich dniach ze znakomitym domem kilka interesów po 66 fl. za cent. towaru pięknego, suchego, coby było dowodem skłonności producentów do ustępstw.

— * **Mąka.** Berlin, 24 września. Mąka pszenna nr 0 4⅓—11/12 tal., nr 0 i 1 4⅙—⅓ tal., mąka rżana nr 1 3½—3⅚ tal., nr 0 i 1 3¼—3 7/12 tal. płc. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 25 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 25 sgr. do 5 tal. 5 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 7 sgr. 6 fen. do 3 tal. 10 sgr. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 25 września.

Pozn. nowe listy zastaw. 4% 88⅓ żąd., 88 pł. Pozn. listy rent. 89 żąd., 88½ pł. Pozn. 5% oblig. powiat. — płc. Bankn. polsk. 75¾ płc.

Żyto: wypow. 50 węcpli, na wrzes. 42 żąd. i płc., wrzes. paźd. 42¼ żąd., 42 płc., na jesień 42¼ żąd., 42 płc., paźd.-list 42½ żąd., 42 płc., list.-grud. 42½ żąd., 42 1/12 płc., grud.-stycz. 42¼ tal. pł.

Okowita: (z beczką) na wrzes. 14 1/12 płc., paźd 14 żąd. i płc., list. 14 żąd., 13 11/12 płc., grud. 14 żąd., 13 11/12 pł., stycz. 14 pł., luty 14⅙ tal. żąd.

Giełda berlińska, 25 września.

Lubo usposobienie dzisiejszéj giełdy było stalszém, to jednak obrót nader był szczupłym i tylko we względzie niektórych papierów trochę rozleglejszym.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 96½ pł., Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 płac., Obl. pstwa (3½) 85 płac., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 124 płac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 77¼ żąd., dto (4%) 85¼ płc., dto (4½) 92 płac., Pozn. nowe (4%) 88½ żd. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89 płc., Prusk. (4%) 89⅜ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46½ pł., Poż. narod. (5%) 53 płac., Losy z roku 1854 (4%) 59 żąd., Losy kred. z r. 1858 66 płac., Losy z r. 1860 (5%) 62¾ płc., Losy z r. 1864 (5%) 33½ pł., Poż. w sr. z roku 1861 (5%) 59½ pł., Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 88½ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63½ płc., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 88½ płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 88 płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60½ żd. Włosk. poż. (5%) 56 płac. Amer. poż. (6%) 75¼ płc. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 147½ pł, Gal.-Kar.-Ludw. 81½ żąd. — Austr. franc. 98 płac., Warsz.-wied. 57 żd. — **Banki itd.** Austr.- créd. mob. 59¼ pł, Pozn. prow. 99 żd., Szląsk. stow.-bank. (4%) 112 płc. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 ż. Henckel (4½%) 97 pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113¾ płc., ldr 111⅛ pł., suwereny 6. 21½ żd., nap. 5. 10½ żąd., półimper. — — płac., doll. 1. 11¾ płc., Zagr. bankn. 99⅔ żąd., Austr. banknoty 78⅛ płac., Ros. banknoty 76 płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 54—78 tal., pstra polska 68, biało pstra polska 72 73 tal. 2000 na wrzes.-paźd. 69½, paźd.-list. 69, kwiec.-maj 70—¼ tal. płac. 2000 funt. w miejs. 80—82 funt. 49 z kolei i statku, na wrzes-paźd. 48⅝—⅝ płc., 48¾, żd., paźd.-list 47⅞—48¼ żąd., listop.-grud. 47⅝—48, na wiosnę 46⅞—47½. Jęczmień w miejscu 1750 funt. 38—47 tal szląski 41. Owies: 1200 funt w miejscu 23—27 tal, szląski 25, piękny szląski 26¼—⅜, wyborowy szląski 25, z łęgu nad 24¾—25 tal., na wrze. 24¾ płc., wrze.-paźd. i paźd.-list. pł., list.-grud. 24½ ż., na wiosnę 25 tal. ż. 24½ pł. Groch funt. do gotow. 58—64 tal., na paszę 50—57 tal, za śr. war 56 tal. płac. Rzep: 1800 fnt. piękny z Marchi 85, ski 80—90 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez b. miejscu 12⅔ tal. żąd., na wrzes. 12 7/12, wrze.-paźd. 12 11/..., listop. 12 5/12, listop.-grudz., i grudz.-stycz. 12⅓, k. 12⅓—⅜ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 14⅔ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 15⅚ płac., z beczką na wrzes. i wrze.-paźd. 15⅓—⅙ płac. paźd.-listop. 14⅞—15¼ płc., listop.-grud. 14¾—15, grud. 15 płac., kwiec.-maj 15 7/24—1/12 płac. i żąd., maj czerw. ¾ płac. 15⅔ tal żąd.

Giełda wrocławska, 25 września.

Żyto: 2000 funt. ceny niższe, wyp. 1000 cent., na 43⅓—⅛ płc., wrzes.-paźd. 42¾—43, paźd.-list. 42½ płc. list.-grud. 42 żąd., grud.-styc. 42 pł., stycz.-luty 42¼ żąd. maj 42½—¾ tal. pł. Pszenica: na wrzes. 67 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 43 tal. żąd. Owies: na wrzes. 36 tal. na kwiec.-maj 38 tal. płc. Rzep: na wrzes. 100 tal. płc. Oléj rzepiowy: ceny trochę słabsze; w miejscu 12¾ tal. wrzes. 12⅔ żąd., wrze.-paźd. 12½ żąd., 12 5/12 płc., paźd. 12¼ pł. i żąd., list.-gru. 12⅛ żąd., grud.-styc., styc.-luty maj 12⅛ tal. pł. Okowita: ceny mało zmienione, w miejscu tal. żąd., 14⅚ pł., na wrzes. i wrze.-paźd. 14¾ żąd. i pł. list. 14½ pł., list.-grud. 14½, kwiec.-maj 14¾—10/24 tal.

Na targu:		piękna sgr.	śred. sgr.
Pszenica biała stara		86 90	82
„ „ nowa		84 88	81
„ żółta stara		83—86	80
„ „ nowa		82—84	80
Żyto stare		59—60	58
„ nowe		57—58	56
Jęczmień		— 48	47
Owies		25—26	24
Groch		62—65	59
Rzep	210 200 180 sgr.	} za 150 funt. brutto	
Rzepik zimowy	188 178 170 „		

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Tr. tal. pł.

Giełda szczecińska, 25 września.

Pszenica: po cenach stałych i trochę wyższych; w miejscu 85 funt. żółta 70—76 tal. pł., 85—88 funt. pstra na paźd. 74½—75 pł. i żąd., paźd.-listop. 73¾—74 płc, na 73¾—74 tal. płac. i żąd. Żyto: po stałych cenach, w 2000 funt. 46—48 tal, na wrzes. 47 płc., wrzes.-paźd. płc. i żąd., paźd.-list. 46—½ pł. i żąd., na wiosnę 46¼ pł. Jęczmień: w miejscu 70 funt. z łęgu nad Odrą 43, szląski 44—½ tal. płac. Owies i groch bez obrotu. zimowy: pośledni 81 tal. pł. Oléj rzepiowy: po cenach zmienionych; w miejscu bez beczki 12½ tal. żąd., na paźd. 12 5/24—¼ płac., 12⅓ żąd., paźd.-listop. 12¼ żąd., maj 12¼—⅓ tal. pł. Okowita: ceny stałe, w miejscu bez beczki 15 1/12 tal. płc., na wrzes.-paźd. bez beczki 15½ płc. z beczką 15⅙—¼ płac. i żąd., paźd.-list. 14¾, list.-grud. 14, na wiosnę 15 1/12—⅛ tal. płc.

Zapowiedziano: 50 węcpli żyta i 800 cent. oleju rzepowego.

Giełda warszawska, 24 września.

Listy zasta. 100 rubl. 83⅓ płc. — Oblig. skarb. (...) 83 żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — żąd. — kolei żel. warsz.-byd. 63 żąd. — Nowa poż. ros. z r. 1864 (5%) 112 pł. — Listy likw. (4%) 62⅓ pł., 62¾ żąd.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

26 września	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.		20	—
„ średniéj „	2	12	6
„ pośled. „	2	5	—
Żyta ciężkiego „	1	22	6
„ lżejszego „	1	20	—
Jęczmienia dużego „	1	12	6
„ drobn. „	1	7	6
Owsa „	-	24	-
Grochu do gotow. „	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—
Rzepiu zimowego „			
Rzepiku zimowego „			
Rzepiu latowego „			
Rzepiku latowego . „			
Tatarki . . . „	1	10	—
Perek . . . . „	-	11	-
Masła garn. . . . „	2	-	-
Koniczyny czerw. „			
Koniczyny białéj „			
Siana, cent . . . „			
Słomy, „ . . . „			
Oleju, „ . . . „			
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 22 września			
dnia 26 „	14	5	—

Sprzedaż koni.

W **piątek**, dnia **28 września r. b.** przed południem od godziny 8, sprzedawać będzie podpisany magistrat na placu Działowym **34 konie** najwięcéj dającemu.

Konie te już poprzednio obejrzane być mogą. Chęć kupna mający zechcą się w tym względzie udać do inspektora miasta pana **Seidel**.

Poznań, dnia 24 września 1866.

Magistrat. [4371]

Przysposobienie do egzaminu do jednoroczn\éj służby wojskowéj, na żądanie z pensyą.

Lust, rektor.

Przy W. Garbarach 41, od 1 października [4404] Strzelecka ul. 22. na I piętrze.

W gimnazyum śremskiém rozpoczyna się nowy kurs szkólny w **środę,** dnia **3 października.** Przyjmowanie i egzaminowanie nowych uczniów odbędzie się we **wtorek,** dnia **2 października.**

Śrem, dnia 24 września 1866.

[4380] **Stephan.**

Tutejsza szkoła rektorska katolicka, mogąca przysposabiać w obecnym składzie kolegium nauczycielskiego uczni aż do Tercyi gimnazyalnéj albo téż realnéj, rozpoczyna naukę na dniu **8 października r. b.**

Rodzice, którzyby zakład ten zaufaniem swojém zaszczycić chcieli, znajdą tu dla dzieci swoich tak gruntowną naukę, jak i zdrowe, ze wszech miar stósowne pomieszczenie. [4406]

Grodzisk, dnia 22 września 1866.

Le soussigné a l'honneur de recommander son **pensionnat de jeunes gens** aux parents et tuteurs dont les fils ou pupilles fréquentent le gymnase ou l'école réale.

[4405] **Lust,** recteur.

Gr. Gerbrstr. 41, dès le 1 octobre Schützenstr. 22 au premier.

Szanownych odbiorców imiennych i bezimiennych listów, moją osobę kompromitujących, uprzejmie upraszam o łaskawe nadesłanie tychże do **Ostrowieczka p. Dolskiem;** dotychczas ani jednego nie odebrałem.

[4411] **Antoni Nędzewicz.**

Mam miejsce dla **pensyonarzy.**

Dr. **Władysław Nehring,**

[4381] Małe Garbary 10.

Urzędnik, kawaler, umiejący prowadzić rachunki kasowe, gospodarcze i gorzelnicze, zgłosić się może listownie, franko, do Dom. **Kobelnik** pod **Kościanem.** [4351]

Chłopiec uczciwych rodziców, chcący się wyuczyć krawiectwa, może natychmiast wstąpić do zakładu [4419]

Laskowskiego i Felcrowicza.

Subjekt, znający obydwa języki krajowe, z buchhalteryą obeznany, poszukuje zatrudnienia. Bliższą wiadomość udzieli p. **Lewandowski** w kięgarni p. Żupańskiego. [4364]

Gospodyni, znającéj się dokładnie na kuchni i gospodarstwie wiejskiém, wskaże korzystne miejsce od św. Michała lub Nowego roku za osobistém się zgłoszeniem p. **Krzymiński** w Poznaniu. [4301]

Kantor stręczeń C. Steinkego przy Zielonym placu nr. 7, wskazuje doskonałych ekonomów, kupczyków, gospodynie, szwaczki, pokojówki, kucharki, służących i hausknechtów. [4402]

Posada **pisarza gospodarczego** zawakuje od św. Michała rb. Reflekt. winien świadectwa swe w odpisie przesłać pod adr. **Ł. W. Janowiec poste restante f anc.** [4412]

Dom. **Zaborowo** pod **Xiążem** poszukuje zdatnego **ogrodnika** bezżennego. [4410]

Przyjmuje się **studentów** na stół i stancyą za umiarkowaną cenę od 1 października. Bliższą wiad. udzieli pan Dr. **Nieszczota.** [4416]

Półwiejska ulica No. 3 są 2 pokoje z kuchnią na I piętrze zaraz do wynajęcia. [4365]

Wrocławska ul. No. 60 jest większy **kram** do wynajęcia. [4400]

Cztery pokoje i kuchnia na I piętrze do wynajęcia. [4414]

J. N. Leitgeber.

Majątek, położony w Polsce naj samém granicy, pszennéj ziemi I klasy 1800 m. m. z kompletnym żywym i martwym inwentarzem jest z wolnéj ręki do sprzedania; — bliższą wiadom. na frankowane listy udzieli kupiec **Happ** w **Wójcinie p. Strzelnem.** [4326]

W **Rynku No. 60** jest **mały kram** i 3 **pokoje** na 1 piętrze do wynajęcia; bliższa wiadomość na Garbarach 52, 1 p. [4399]

Powróciłem z wojska do **Gniezna** i mieszkam w kamienicy pana kupca **Pincusa Stranza,** róg ul. Wilhelmowskiéj i Bydgoskiéj.

[4353] **Dr. Stanowski.**

Wróciłem do **Gniezna**

[4363] **Dr L Paradies.**

Po powrocie z wojny można znowu zasięgać rady mojéj w pomieszkaniu mojém **przy Szerokiéj ulicy nr. 12,** rano aż do 9, a po południu od 3—4 godziny.

[4367]. ***Dr. Lehmann.***

Przy nadchodzącéj zmianie pomieszkań polecam moje **wozy do przewożenia mebli.**

A. Hirsch,

(4345) Wielkie Garbary Nro. 32.

Aukcya mebli itd.

W czwartek, dnia 27 września przed południem od 9 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę na **Piekarach Nro. 11 (I piętro)** rozmaite meble mahoniowe, jako to: **sofy, krzesła, łóżka, serwantkę, stoły, źwierciadła,** daléj **pościel, ubiory,** 2) **wysokopienne drzewa gumowe, sprzęty domowe i gospodarskie.**

Rychlewski,

[4368] królewski komisarz aukcyjny.

Aukcya mebli itd.

Z powodu translokacyi sprzedawać będę publicznie **w czwartek, dnia 27 września** po południu od 3 godziny najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę **przy Berlińskiéj ulicy Nro. 31** meble mahoniowe i brzozowe, jako to: **stoły, krzesła, łóżka, szafy do sukien i kuchenne, sofy, serwantki, źwierciadła,** jakotéż **sprzęty gospodarskie i kuchenne;** o 5 godzinie **dwa dobre fortepiany.**

Rychlewski,

[4369] królewski komisarz aukcyjny.

Dwie wioski rycerskie, jedno folium, **Węgorzewo i Popkowiec p. Kiszkowem** w powiecie gnieźnieńskim, przy drodze żwirowéj, przeszło po 1000 mórg rozległości, w dobréj glebie i łąkach odpowiednich, z nowemi budynkami gospodarczemi, dobremi dworami, z oddzielnie urządzonem gospodarstwém, stósownem dla dwóch familii, są do sprzedania bez pośrednictwa agentów O warunkach można się dowiedzieć w miejscu. [4302]

Do 4 klasy

134 król. pruskiéj loteryi

przedaje ćwiartkę oryginalną po 16 tal. 15 sgr. Na drukowanych certyfikatach udziałowych

¼	⅛	1/16	1/32	1/64
14 15	7. 15	3. 25	2	1

za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką pocztową.

Wolff H. Kalischer,

[4409] Toruń, Szeroka ul. 440.

Angielską moją

czytelnią

uzupełnianą bezprzestannie najnowszemi dziełami, polecam ku łaskawemu użyciu.

Ludwik Türk

Wilhelmowski plac 4. [4138]

Tych Szanownych prenumeratorów naszych z Wielkiego Księstwa, którzy w skutek zamieszek ostatniéj wojny, „Dziennika literackiego" w należytym czasie zaprenumerować nie mogli, uwiadamiamy niniejszém, że posiadamy jeszcze oppowiednią ilość numerów, trzeci kwartał pisma naszego z br. stanowiących. [4386]

Lwów, dnia 22 września 1866.

Redakcya „Dziennika literackiego".

Firanki

w znacznym doborze, białe i kolorowe, poleca za cenę nader umiarkowaną

K. Szymańska,

[4417] ulica Nowa No. 2.

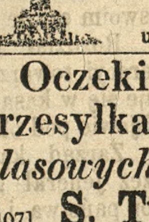

Krzyże nagrobkowe płyty, kraty,

z marmuru i kruszczu, liweruje tanio i pięknie [4408]

H. Klug,

ul. Fryderykowska No. 33.

Oczekiwana wielka przesyłka ***rękawiczek glasowych*** **nadeszła u**

[4407] **S. Tucholskiego.**

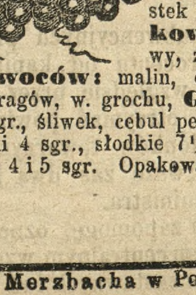

Zielonogórskie winogrona!

Funt brutto 3 sgr. — Sok z gron na kuracyą 7½ sgr. butelka. **Owoc suszony: gruszki** 3 i 4 sgr., ostrug. 7½ sgr., **Jabłka** 5 sgr. ostrug. 8 sgr., **śliwki** 4 sgr., obrane, nadziane, bez pestek 7½ sgr., wiśnie kwaśne lub słodkie 5 sgr., **powidła śliwkowe** 4 sgr., do krajania 5 sgr., z **wiśni** 5 sgr., **soki:** malinowy, z świętojanek i wiśni 9 sgr., z jagód: 10 sgr. — **Konserwy z owoców:** malin, orzechów, brzoskwiń, wiśni, ogórków w occie i cukrze, szabli, szparagów, w. grochu, **Gelées** 15 sgr., z ananasów 30 sgr., poziomek, głogu, renklodow 20 sgr., śliwek, cebul perłowych 12 sgr., suszono morchle 30 sgr. i szable 25 sgr., borówki 4 sgr., słodkie 7½ sgr., musztarda 6 sgr. za funt. **Orzechy włoskie** kopa po 3 4 i 5 sgr. Opakowanie gratis. [4403]

Edward Seidel,

w Zielonogórze na Szląsku.

Tanie drzewo opałowe.

Na ostatniém miejscu sprzedaży **Grobla 12 B,** sprzedaje się z powodu zupełnego zaniechania handlu, mocne drzewo szczepowe i kneblowe **wszelkich gatunków,** sążeń **15 sgr.** niżéj cen zwykłych.

Bardzo ważne dla cierpiących na rupturę.

Kto chce poznać uznaną metodę sławnego szwajcarskiego lekarza **Altherr** w Gais, w kantonie Appenzell, może w ekspedycyi niniejszego Dziennika odebrać broszurkę z informacyą i set zaświadczeniami.

Założywszy w **Szczepanewie** pod ... **nem ogrodniczy zakład szkółek drzew owocowych i krzewów zagranicznych,** na liczne ... odpowiadam, że odtąd będę się szczególnie zajmował zakładaniem ogrodów i ... życzący sobie pracy mojéj, raczą się ... zumieć listownie. [4430]

Camille Jamm...

Swieży sok malinowy wybornego gatunku poleca w butelkach po 9 sgr., 17½ sgr. i 1 tal. 2½ sgr.

[3874] **apteka Elsnera.**

Bouillon francuzki, Cognac prawdziwy

mam znowu w dawniejszych gatunkach w składzie.

J. N. Leitgeber.

Węgierskie winogrona ... łowe odebrał

Izydor Appel,

ul. Podgórna nr. 7, naprz. hotelu de ...

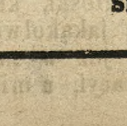

Sprzedaż baranów ... trzody Negretti czystéj ... (patrz: Deutsches Heerdbuch str. 66 tom II) zaczyna ... poniedziałek dnia 1 października. Z... odznaczają się, wzrostem, ilością i ... ko też równością wełny.

Sroczyn p. Kiszkowem ... Steinke.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.